Nr. 353 Kraków, niedziela 24 grudnia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Rewolucyjna wigilia.

Walka o wyzwolenie ludów i narodów z pod carskiego panowania wstępuje w coraz to bardziej decydujące fazy. Wieki zaniedbania, okrucieństwa i zbrodni, wieki znęcania się nad każdem prawem ludzkiem, społecznem, czy narodowem wydają w oczach naszych krwawe, straszne plony. Potężny wybuch rewolucyjny musi przedewszystkiem zniszczyć zbrodniczą organizacyę szajki czynowniczo-wojskowej, opartej dotąd na nieruchomej masie chłopskiej i — na kredycie u burżuazyi i reakcyi europejskiej.

Dzieło to zniszczenia musi się dokonać i dokonuje się w oczach naszych w gigantycznych zapasach rewolucyi i reakcyi rosyjskiej. O tem jednak, aby możliwym był już dzisiaj porządek prawny jakikolwiek w Rosyi, nie może być mowy. Zanadto wszystko dotychczasowe było tam apatyą lub bezprawiem, za długo znosił tam lud gwałty i krzywdy, za długo znęcano się tam nad sprawiedliwością, prawem, ludzkością...

Łatwość urządzenia rzezi żydów na dane skinienie reakcyi jest wymownym tego dowodem.

Inaczej było już w Finlandyi, na Łotwie i Litwie, inaczej też zupełnie było w Polsce. Tu jawny gwałt i bezprawie opierały się na ogromnej przemocy militarnej i policyjnej, przemocy obcej, najezdniczej! Rozwój przemysłowy, kulturalny, polityczny i narodowy Polski zawisł był od przemocy kraju, gdzie wszystkie siły przetwarzały się albo na absolutyzm czynowniczo-carski, albo szły do więzienia i na Sybir... Położenie nasze było strasznem; nie przestało ono i dzisiaj być strasznem i groźnem.

Rewolucya w Polsce potrafiła sama, własną siłą uporać się w tak znacznej mierze ze „swojską“, domową reakcyą, że mimo wszelkich wysiłków „czarnych sotni“ narodowo-demokratycznych i listów pasterskich Popiela, zwycięstwo należy w Polsce do klasy robotniczej; ona prowadzi, ona decyduje, ona pociąga za sobą resztę narodu. Nie złudzą nas macherstwa Dmowskich z ich wiecami chłopskimi, na których nie śmiano — mimo najszczerszych chęci aranżerów — wywiesić sztandaru kontrrewolucyi, a zadowolono się szeregiem niesmacznych „literacko“-blagierskich pochlebstw pod adresem „gospodarzy“ itd.

Robotnik wiedzie dziś cały naród i naród musi iść za jego przewodnictwem, bo niema faktycznie żadnej innej drogi dzisiaj, jak rewolucya, a rewolucyę prowadzi — proletaryat!

Ale cała ta walka, w narodzie naszym najbardziej nawet zwycięsko przez proletaryat przeprowadzona, ma jeszcze przed sobą — resztę potęgi caratu, z którą musi się i u nas rewolucya zmierzyć i którą musi pokonać, bo inaczej znowu zdani zostaniemy na losy walki między rewolucyą w Rosyi a rosyjską reakcyą.

Tego pytania ciężkiego nie może polska rewolucya pozostawić bez odpowiedzi, już choćby dlatego, że gotowe się ono samo narzucić w formach najbardziej dla nas groźnych, a od nas niezależnych.

Im bardziej wiązania caratu będą pękały, im bardziej rozwiązywać się będą pęta, w które wszyscy tam byli dotąd zakuci, tem szersze stanie przed rewolucyą w Polsce zadanie do spełnienia.

Żadna formułka partyjna, czy taktyczna nie zdoła rzeczywistych tych zadań zwęzić, a tem mniej usunąć je z życia. Na to rewolucyjny proletaryat polski właśnie w przededniu generalnego strejku, do którego komenda rewolucyjna w całej Rosyi dziś wzywa — powinien być przygotowanym; rewolucya jego jak pożar musi wszystkie wiązania ogarnąć. Im szerzej pójdzie, tem lepiej, byle nie straciła swojej podstawy: klasy robotniczej i jej żywiołowej potęgi.

Wigilia ta Bożego Narodzenia zastaje Polskę w tak dziejowo ważnej chwili, jak chyba kiedyś przed wiekiem, kiedy z wiosną 1812 roku płynęły fale wojsk Napoleona ku Moskwie... Ale wtedy chłop był w Polsce niewolny, szlachcic nie przebudził się jeszcze z hańby rozbiorowych czasów, a wolnego proletaryatu nie było wcale. I świat cały był inny... Historya się nie powtarza.

Dziś na nowo „rzucone losów kości“, dziś rewolucya w Polsce na wszystko ważyć się musi, lub cofnąć się i zostawić pole innym potęgom.

Najbliższe miesiące, może tygodnie nawet przekonają o tem z żywiołową koniecznością.

Dziennik socyalistyczny we Lwowie.

Towarzysze nasi we Lwowie przystąpili obecnie do założenia tam codziennego organu partyjnego. W tym celu wydali następującą **odezwę do robotników lwowskich:**

Demonstracya listopadowa wykazała, że socyalni demokraci są największem stronnictwem we Lwowie, wykazała, że olbrzymia większość ludności miasta Lwowa jest socyalistyczną, wykazała, że Lwów jest miastem czerwonem.

Jak pocieszającym jest ten fakt, tak z drugiej strony smutnem jest, że lwowscy socyalni demokraci nie zdobyli się dotychczas na codzienne pismo, któreby broniło interesów klasy robotniczej. Podczas gdy wrogowie nasi mają cały szereg pism codziennych, któremi zatruwają duszę naszego ludu, posiada partya nasza zaledwie tygodnik, nie mogący, z natury rzeczy wystarczyć w walce ze skoalizowaną bandą gazeciarzy, opluwających dzień w dzień robotników i ich ideały. A co najsmutniejszem jest, popierają sami robotnicy swoich wrogów przez kupowanie ich gazet! W czasie, gdy zorganizowany proletaryat gotuje się do walnej rozprawy ze swymi wrogami, gdy zapowiedź reformy wyborczej stawia partyę naszą przed nowemi zadaniami, jest **pismo codzienne we Lwowie** wprost palącą koniecznością, odczuwaną silnie przez wszystkich towarzyszów.

Do założenia pisma codziennego potrzebne są środki. Aby je zebrać, zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich uświadomionych robotników, by poparli nas w naszych usiłowaniach. Niechaj każdy robotnik złoży na rzecz codziennego pisma swój

jednodniowy zarobek!

Jeżeli każdy z was, towarzysze, to uczyni, zbiorą się dostateczne fundusze na założenie pisma.

Okazaliście towarzysze wspaniałą solidarność, strejkując na wezwanie partyi w dniu 28 listopada. Okażcie, że nietylko potraficie strejkować dla sprawy, lecz także dla niej pracować!

W waszem ręku leży towarzysze, czy codzienne pismo powstanie we Lwowie, czy też pozostanie nadal zawstydzający stan, że lwowska klasa robotnicza będzie wobec napaści wrogiej prasy, bezbronną.

A więc do pracy towarzysze! Niechaj każdy z was złoży w ciągu stycznia 1906 **jednodniowy zarobek** w zamian za co otrzyma specyalnie wydrukowane pokwitowanie. Datek ten można będzie składać i w kilku ratach.

Jesteśmy przekonani, że każdy z was spełni swój obowiązek, że niedaleką będzie chwila, kiedy proletaryat lwowski będzie miał swoje codzienne pismo. Niech żyje socyalna demokracya!

Komitet okręgowy i miejscowy partyi socyalno-demokratycznej we Lwowie.

Towarzyszom lwowskim z całego serca życzymy powodzenia w tem przedsięwzięciu i wzywamy ogół towarzyszów do poparcia ich, celem umożliwienia jak najrychlejszego powstania polskiego dziennika socyalistycznego we Lwowie.

FRYDERYK ENGELS.

Partya przewrotowa z przed 1600 lat.

Będzie temu około 1600 lat, kiedy w państwie rzymskiem gospodarowała również niebezpieczna partya przewrotowa. Podkopywała ona religię i wszystkie podwaliny państwa; przeczyła otwarcie, jakoby wola cesarza była najwyższem prawem, była wrogą ojczyźnie, międzynarodową, rozciągała się na wszystkie prowincye od Gallii do Azyi, aż poza granice państwa. Nurtowała ona długo w ukryciu pod ziemią: od dłuższego jednak czasu tak się wzmogła, że wystąpiła jawnie na światło dzienne. Owa partya przewrotowa, znana pod nazwą Chrześcijan, była też silnie reprezentowaną w wojsku: całe legiony były chrześcijańskie. Gdy je odkomenderowano do pogańskiego kościoła państwowego, by pełniły honory podczas ceremonij ofiarnych, posuwali żołnierze-przewrotowcy swoją zuchwałość tak daleko, że przyczepiali do swych hełmów szczególne oznaki — krzyże — na znak protestu. Nawet szykany koszarowe przełożonych pozostały bezowocne. Cesarz Dyoklecyan nie mógł dłużej patrzeć na podkopywanie porządku, posłuszeństwa i karności w swojem wojsku. Wydał zatem ukaz przeciw socyalistom — chciałem powiedzieć Chrześcijanom. Zgromadzenia przewrotowców zostały zakazane, ich stowarzyszenia rozwiązane, krzyże i tym podobne odznaki zostały zabronione, podobnie jak w Saksonii czerwone chusteczki. Chrześcijan uznano niezdolnymi do piastowania urzędów państwowych, nawet dziesiętnikami nie wolno ich było mianować.

Ponieważ wówczas nie rozporządzano jeszcze sędziami tak dobrze wytresowanymi jak dzisiaj, zakazano chrześcijanom szukać sprawiedliwości w sądzie. Ale i to prawo wyjątkowe pozostało bez skutku. Chrześcijanie na kpiny zdarli je z muru, a w Nikodemii mieli nawet podpalić pałac cesarza, za co się tenże zemścił wielkiem prześladowaniem chrześcijan w roku 303 naszej rachuby czasu. Było ono ostatniem i tak skutecznem, że w 17 lat później armia składała się prawie wyłącznie z chrześcijan, a następny samodzierżca całego państwa rzymskiego, Konstantyn, zwany przez klechów Wielkim, ogłosił chrześcijaństwo religią państwową.

Dr WŁADYSŁAW GUMPLOWICZ.

Rzeczpospolita sosnowiecka.

„Porządek stary już się wali,
Żywotem dla nas jego zgon,
Będziemy wspólnie pracowali
I wspólnym będzie pracy plon!“

W pierwszych dniach listopada te słowa pieśni rozgrzmiewały po całem Królestwie Polskiem. Walił się stary porządek — szatański „porządek“ caratu. Koleje żelazne, które stanowiły jakby żyły krwionośne państwa carów, te koleje, tak niezbędne rządowi carskiemu do wysyłania żołnierzy wszędzie tam, gdzie lud gnębiony, nieco śmielej głowy podnosił, te koleje stanęły. A stanęły już nie tylko po to, aby wymusić na ministerstwie reformę kas emerytalnych dla kolejarzy, ale zarazem i po to, żeby ubezwładnić rząd carski wogóle i zmusić go do przyznania ludowi pracującemu rzeczywistych praw, rzeczywistych swobód. A w ślad za kolejarzami zastrejkowali robotnicy wszystkich zawodów. I przed tym naciskiem rząd się cofnął: manifestem z 30 października krwawy car, który tyle razy uroczyście oświadczał, że nigdy się nie wyrzeknie nieograniczonej władzy cesarskiej, obiecał podzielić się tą władzą z przedstawicielami wszystkich warstw ludności. I oto postrach padł na tę zgraję złodziejskich urzędników, którzy dotąd tak samowolnie panoszyli się nad ludem, czuli, że czasy zmienione, że teraz niebezpiecznie, bardzo niebezpiecznie igrać z ogniem gniewu ludowego. Urzędnicy carscy, żandarmi, oficerowie — ta cała butna, okrutna hołota zaczęła tchórzyć. I ze strachu stała się uprzejmą i ludzką. A lud roboczy, własnem swem postanowieniem zwolniony od pracy, krociowym tłumem wypłynął na ulice i zapanował na niemi.

Były to więc dni, kiedy rząd carski był słabym i bezwładnym, przeto lud roboczy był silnym, mocnym i wolnym.

W niewielu miejscach jednak ta chwilowa swoboda była tak wielką, jak w Zagłębiu Dąbrowskiem, w tej czarnej, zadymionej krainie kopalń, hut żelaznych i fabryk. Tam robotników jest dużo, a wojska było mało. Rząd rosyjski dyablo mało dba o przemysł, nie zna się na nim i nie rozumie rozwoju przemysłowego; tylko tem się tłómaczy, że w gubernii, zawierającej takie potężne ośrodki przemysłu jak Łódź, Częstochowa, Zagłębie, siedzibą gubernatora jest wciąż jeszcze taka dziura jak Piotrków. A to tak mniej więcej, jak gdyby delegat namiestnictwa nie w Krakowie mieszkał, tylko w Gorlicach. I to dzięki tej skamieniałej bezmyślności rządu carskiego w Zagłębiu, tem olbrzymiem mrowisku pracy ludzkiej i życia robotniczego, i żołdactwa niewiele było, i brakło urzędników wysokich, którzyby się ośmielili działać całkiem na własną rękę. Najwyższe rangi na całe Zagłębie, to naczelnik powiatu i oberpolicmajster. A te podrzędne pieski się zlękły: a nuże jutro nastaną już całkiem nowe porządki, a człowiek spodziewający się orderu za gorliwość, zamiast tego napędzonym zostanie? A przytem tak olbrzymie tłumy zalegały ulice i place! Więc przyczaili się, wojsku kazali siedzieć cicho...

I nastała złota wolność! Przedewszystkiem wolność zgromadzeń nieograniczona. Nigdy nie zapomnę owego zgromadzenia ludowego, które P. P. S. zwołała do Sieleckiego parku. Trybuna na wzgórzu zewsząd była otoczoną czerwonymi sztandarami, a koło tych sztandarów stało pięćdziesiąt tysięcy ludzi, a nigdzie w całym parku nie było ani komisarza, ani żandarma, ani policyanta! Nikt się nie ukrywał z niczem: tak, jak jawnie robotnicy z całego Zagłębia zeszli się na to zgromadzenie, z każdej miejscowości z osobna wyruszając pod czerwonym sztandarem i z pieśnią rewolucyjną na ustach, tak też przemawiali mówcy bez żadnej ogródki, nie krępując się żadnym względem na ustawy karne, tak, jak w Austryi zaledwie poseł nietykalny w parlamencie śmiałby przemawiać! A potem towarzysze się rozeszli znowu z „Czerwonym sztandaram“ na ustach, a po drodze nieraz kilkuset ludzi stawało gdziebądź na otwartym placu, aby w dalszym ciągu dyskutować o socyaliźmie. Żaden policyant nie krzyknął: „Proszę się rozejść!“ Policya schowała się do kątów, jak się myszy polne chowają do nor podziemnych, kiedy wieje wicher szalony. W tychże dniach jawnie wychodził w Sosnowcu „Górnik“, organ Polskiej Partyi Socyalistycznej, w dziesięciu tysiącach egzemplarzy dziennie, i pismo to sprzedawali nasi towarzysze całkiem jawnie na ulicach, nie dbając o żaden paragraf o kolportażu. Dla żołnierzy drukowano co dzień parę tysięcy odezw rewolucyjnych, po rosyjsku pisanych, i rozdawano je żołnierzom na ulicy. A kiedy wciąż jeszcze czynności rządowych nigdzie widać nie było, to towarzysze nasi zaczęli się już na dobre szykować do objęcia rządów Zagłębia w swoje własne ręce. Pewnego poranku socyaliści spisali nazwiska wszystkich fabrykantów i innych bogaczy w Zagłębiu, i na posiedzeniu okręgowego komitetu P. P. S. uradzono, ile na każdego z nich nałożyć podatku na rok 1905; na jednych po kilkadziesiąt, na innych po kilkaset lub nawet parę tysięcy rubli, wedle stopnia zamożności. A potem robotnicy, wydelegowani przez komitet partyjny, szli do fabrykantów i ściągali ten podatek. Aby zaś żadni prowokatorzy lub inni jacyś durnie nie mogli wywoływać bójek na ulicach, więc komitet partyjny dwustu robotników uzbrojonych w rewolwery i kije rozstawił po rogach ulic, aby pilnowali bezpieczeństwa. Mieliśmy więc i podatki i policyę, a zatem byliśmy poniekąd już całkiem przyzwoitym rządem. Aby zaś choć trochę złagodzić ciężkie cierpienia, nałożone przez strejk powszechny na rodziny robotnicze, więc nowy rząd postanowił puścić w ruch piekarnie, a sklepy i restauracye otworzyć na ośm godzin dziennie.

A potem?

Potem naczelnik powiatu (nie nasz, ale carski, ten co w mysiej dziurze siedział) sprowadził do Sosnowca ośm armat i kilkuset dragonów. I skończyły się, niestety, rządy republikańskie i Zagłębie powróciło do formy rządu monarchicznej; poznać to było po tem, że kozacy pod pretekstem „rewidowania“ przechodniów zaczęli im kraść zegarki i portmonetki, oraz po tem, że kozacy napastowali uczciwe kobiety. A potem jak w całem Królestwie tak i w Zagłębiu ogłoszono stan wojenny, i już tak całkiem monarchiczne porządki nastały, że w końcu kozacy na ulicy zaczęli bić przechodniów nahajkami po twarzy.

Agitacya socyalistyczna zaś z jawnej napowrót stała się tajną. Ale nie ustała.

Stan wojenny już dawno zniesiony, a agitacya Polskiej Partyi Socyalistycznej jest dzisiaj w Zagłębiu silniejszą niż kiedykolwiek, jest wszechobecną we wszystkich dzielnicach, we wszystkich kopalniach, fabrykach i hutach, wszędzie urządza zgromadzenia, wszędzie przeprowadza swoje rezolucye. Doszczętnie już wyparła obłudne polakożercze intrygi wysłańców Róży Luksemburg, jakoteż i wszelkiego wpływu na robotników pozbawiła reakcyjną demagogię narodowych demokratów. Bardziej niż kiedykolwiek Zagłębie, to czarne Zagłębie, gdzie każda piędź ziemi zroszona jest krwawym potem robotników, stało się obecnie twierdzą międzynarodowego socyalizmu, który wszystkie narody wolnymi i równymi uczynić pragnie, a w każdym narodzie całkowicie wyzwolić pragnie lud pracujący.

Ci, co „tylko burzyć umieją“.

Zazwyczaj światu burżuazyjnemu wystarczają do otumanienia opinii — nie publicznej, lecz swej własnej — zarzuty oklepane, skierowane przeciwko wszelkiemu ruchowi rewolucyjnemu. Więc antynarodowość, bezreligij-

ność itp. rzeczy wystarczają, aby wszczepić pokój i swój szlafrok miłującemu obywatelowi, odrazę do socyalistów i innych niespokojnych duchów.

Lecz bywają takie chwile, kiedy miłującemu pokój obywatelowi nie wystarczają te argumenty, kiedy nawet jemu zrobi się zbyt duszno w szlafroku i gotówby — broń Boże — wyjść na ulicę i zarazić się zgubnymi prądami. O, wtedy trzeba wytoczyć cięższe działa, aby zapędzić nierozważnego obywatela do pokoju i szlafroka!

Jednem z takich dział jest twierdzenie, wypowiedziane napół pogardliwie, napół z oburzeniem, że socyaliści burzyć tylko potrafią. „Oni — panie tego — tylko burzyć potrafią, podkopywać wszelkie podstawy porządku społecznego, wszelkiego ładu. Ale — panie dobrodzieju — budować oni nie potrafią. A przecież coś trzeba dać na miejsce zburzonych podstaw!“

Oto, rozumowanie, które bardzo często spotykamy, rozumowanie, którem straszy się miłujących pokój obywateli i odbiera im ochotę do porzucenia ciepłego szlafroka. Rozumowanie to było najcięższem działem, jakie stary świat wytaczał przeciw reformatorom oddawna. Inne zarzuty powoli nawet ze strupieszałych mózgów zaczynają ulatywać, nawet kulawej logice burżuazyi wydają się zbyt słabymi. A ten zarzut, że socyaliści tylko burzyć potrafią, najdłużej po głowach obywateli się kołatał. Lecz dziś i nań przyszła kolej. To ostatnie działo zwróciło się przeciw rządom cara krwawego, którego dotychczas burżuazya uważała za najlepszego stróża „ładu i porządku“. Przypatrzmy się tylko, jak się złożyły stosunki w Rosyi i Królestwie. Nawet najbardziej bezkrytyczne mózgi uczuć muszą, że wszystkie ich dotychczasowe pojęcia o ładzie i porządku, o burzeniu i budowaniu. wywrócone zostały doszczętnie. Oto rząd, owa ostoja „porządku“ i spokoju, wypuszcza zgraję chuliganów, przez siebie zorganizowanych i *horrendum!* Zgraja ta nie oszczędza dobytku najbardziej spokój miłujących obywateli. Ci zwracają się do policyi — a tu policya sama idzie na czele rabujących!

To już doprawdy koniec świata! No, prawda, każdy wiedział o tem, że i dawniej policya bratała się ze złodziejami i pocichu łapówki od nich brała. Ale tak otwarcie, ale tak bez osłonek! Przyzwyczajona do przykrywania płaszczykami różnych brudów dusza nie może pogodzić się z tą jawnością występku.

Z osłupieniem patrzy nasza burżuazya na uwielbiany rząd, dotychczasowy symbol „ładu i porządku“ i widzi, że staje się on symbolem rozkładu i rozbojów! I dawniej rząd rozbijał, ale tylko „niższe klasy“ i to pocichu, a teraz jawnie wypuścił swych opryszków, na kogo? Na bogatych nawet!

Z drugiej zaś strony ci, których do dzisiejszego dnia burżuazya uważała za burzycieli, za symbol anarchii, ci znienawidzeni socyaliści — teraz okazują się jedyną w tym zamęcie potęgą, b u d u j ą c ą na gruzach starego — świat nowy.

Podziw wzbudza w każdym ta ogromna budująca siła, jaka tkwi w proletaryackim ruchu w Rosyi i Królestwie!

Przegniłe nawskróś słupy, podpierające dotychczas różne dziedziny życia społecznego, zastępuje proletaryat rosyjski, nowymi, zdrowymi. Niema dziedziny życia, w którejby nie wrzała praca twórcza, a często i na tych polach, które dotychczas leżały odłogiem.

„Ci, co tylko burzyć umieją“, zakładają mnóstwo związków zawodowych, oczyszczają Angiaszową stajnię polskiej prasy, organizują samoobronę przeciwko opryszkom rządowym, a samoobrona ta broni mienia i życia tych, którzy oczerniać tylko ruch robotnicyy potrafili; ci „zwolennicy anarchii“ zakładają Uniwersytet ludowy w Warszawie, uświadamiają szerokie masy ludu na wiecach, których mnóstwo odbywa się codziennie. A z dniem każdym otwierają się nowe pola pracy dla tych, co „tylko burzyć umieją“.

Uzdrowienie Francyi.

Od czasów Wielkiej Rewolucyi najważniejsza bojowniczka wolności, Francya, szła zawsze na czele wszelkiego ruchu społecznego wyzwolenia z oków feudalnych. Idąc jednak na czele, broczyła wciąż krwią swoją serdeczną, wiła się w konwulsyach bólu, bo toczyły ją dwie rozkładowe potęgi: klerykalizm i militaryzm. Dziś jedna z tych potęg leży u stóp zwycięskiej republiki, zdruzgotana przez sankcyonowaną ustawę o rozdziale kościoła od państwa w dniu 6 grudnia b. r.

„Czas“ (Nr. 287) nazywa ten rozdział „religijnie przewrotnym, prawie nieuzasadnionym, politycznie bezrozumnym i społecznie niebezpiecznym“. My ustawę nową nazwać możemy jednym wyrazem: wyzwalająca!

Jest ona ważnym krokiem, dążącym do wyzwolenia „najstarszej córy kościoła“ z czarnych pęt klerykalizmu, jaki toczył jej łono, tamował pęd republikański. Nie łudźmy się, nie jest to krok ostatni! Tak, powiedzmy to panom z „Czasu“ na pociechę, że Watykan będzie próbował jeszcze wszelkimi środkami inną jakąś wynaleść drogę, aby zdobyć na nowo utracone a intratne stanowisko we Francyi; niejedna jeszcze walka czeka republikańską Francyę z czarnemi pętami. Oto już dziś Lecot, arcybiskup z Bordeaux zalecił biskupom zakładanie parafialnych stowarzyszeń, do których mogą być wezwani na członków „nietylko katolicy praktykujący, ale także i tacy, k t ó r z y a c z d o t ą d n i e o d z n a c z a l i s i ę p o b o ż n o ś c i ą, s t a n ę l i p r z e c i e ż do w a l k i z p a ń s t w e m w obronie kościoła“! Czyż nie jest to bezczelne nawoływanie wszelkich reakcyjnych żywiołów do walki z państwem, żywiołów, które z religią nie mają nic wspólnego, które broniły stanowiska kościoła nie z pobożności, lecz z innych pobudek! Szybko i energicznie bierze się Watykan do obrony, używa środków, jakie nawiną się pod rękę.

Rozdział kościoła od państwa z punktu widzenia religijnego — nie kościelnego — nie jest przewrotnym czynem, lecz przeciwnie oczyszczającym pierwiastek czysto religijny.

Religia zyska tylko na tem, że przestanie być narzędziem państwa, tego państwa, co kołacze się jeszcze w zwyrodniałych mózgach francuskich rojalistów. Republika zyska na tem, bo przestanie piastować węża jadowitego na swem łonie, przestanie płacić swym najzaciętszym wrogom, jakimi była większa część duchowieństwa. Budżet wyznań wynosił 37 milionów franków — w pierwszym roku już zaoszczędzi się 8 milionów, pomimo wypłacania pensyj i odszkodowań duchowieństwu przez pewien czas. Duchowni bowiem, liczący 60 lat wieku i 30 lat służby mają dostać $^3/_4$ pensyi, a inni też odpowiednie pensye dożywotne. Po dwudziestu kilku latach państwo zupełnie oswobodzi się od wydatków na kościół. Te miliony zamiast iść do kieszeni wrogów republiki, pójdą na ulżenie podatków gruntowych w gminach wiejskich. Republika i tak postąpiła szlachetnie względem swych wrogów, dając starym sługom kościoła dożywotnie utrzymanie. Pomimo to iluż z nich będzie knuło spiski przeciwko republice!

Artykuły nowej ustawy powszechnie są już znane, więc nie będziemy ich powtarzali; zwrócić jeszcze należy uwagę na fakt, że wszystkie dobra kościoła — a tych nazbierał on niemało — oddane zostają stowarzyszeniom religijnym, które się utworzą w myśl ustawy. Należy się obawiać, że pieniądze te zostaną obrócone na szkodę dla republiki. Lecz państwo nie mogło inaczej postąpić, aby nie ściągnąć na siebie zarzutu, że całą reformę przeprowadziło dla pieniędzy kościelnych.

Od jednego raka, wysysającego najlepsze jej soki, Francya wyzwoliła się — zdaje się — na zawsze. Pozostał jeszcze drugi: militaryzm. Ten ostatni traci w wygnańcu wiernego sojusznika w sprawach, gdzie chodziło o podkopywanie republikańskiego państwa. Zbliża się jednak i ten czas, kiedy i ta druga rozkładowa potęga przestanie zabagniać życie Francyi. Gdy znikną sprawy Dreyfusowe, sprawy o szpiegostwo w armii i zakusy rojalistyczne — wtedy Francya pójdzie daleko szybszym krokiem po drodze postępu.

Tyle o Francyi. A teraz, czyż nie nasuwają się z nas każdemu analogye naszego stosunku do kościoła i stosunku Francyi?

Wszak Polska była, jeśli nie „najstarszą córą“ kościoła, to jedną z najwierniejszych, co sam papież przy każdej sposobności przypomina. To jednak nie cała jeszcze analogia... Jak każdy śmielszy krok republikański spotykał opór w klerykalnych sferach Francyi, tak samo i wszelki ruch wolnościowy u nas spotykał się z potępieniem kościoła. Na łzy, na krew, płynącą ze strasznych ran jednej z najlepszych cór, papież i arcybiskupi znajdują tylko słowa, nawołujące do całowania zakrwawionej ręki „łagodnego“ cara!

Przyszłość posunie dalej analogię, aż do ostatniego jej punktu...

Legenda.

Chrystus:

Przychodzę do was w dzień mego narodzenia! Zdajcie sprawę z miłości, która jest w sercach waszych!

Polityk z Koła:

Miłość chrześcijańską wszędzie nakazałeś, Panie!
Więc miłujemy Austryę i Rosyę i Prusy,
Choć ciężko po narodzie wciąż depce ich noga!
Ale Tyś nam nakazał miłować i wroga!
Jesteśmy jak lokaje, niewolnicze sługi!
To pokora chrześciańska w sercach naszych żywa!
Jest z Twej nauki, Chryste i argument drugi:
Tyś nakazał czcić władzę! Każda z Ciebie spływa!
Wszak i zaborców władza pochodzi od Boga!
Tak przez miłość chrześcijańską myśmy poniżeni!
Lecz już nam się otwarła do zaszczytów droga!
Wciąż tykaliśmy wzgardę — będziem wywyższeni!
Wszak to są Twej nauki, Chryste, święte słowa!...
...To nasza polityka! Chrześciańska i zdrowa!

Poeta:

Chryste Panie! Poezyą będzie moje zdanie.
Wszyscy, jak nas tu widzisz, jesteśmy chrześcianie.

Robotnik:

Jezusie Nazareński! Miłuję żonę moją i dziecię me i towarzysza pracy mojej, ale nie mogę miłować tych, którzy skracają sen mój i żony mojej, bladością pokrywają twarz mego dziecka i ogłupiają towarzysza pracy mojej! I chwyciłem za miecz i walczyć będę przeciw ciemiężycielom mego ciała i ducha! Chryste Panie! Nie nadszedł jeszcze dzień Twej świętej miłości! Nadejdzie, gdy ja miecz złożę!

Kupiec:

Dzięki Bogu! Skończone chwile utrapienia!
Ruch, tłok, gwał przedświąteczny, aże głowa pęka!
Wreszcie święta! Chwila spokoju, wytchnienia!
Jeszcze w ostatniej chwili żyd psiakrew z wekslami!
Alem go kopnął!... Zadzierał parszywiec nogami!
...Chodźcie pogadać ze mną, z swym tatusiem, [dzieci!
Tatuś ma czas! Religia serca wam oświeci!
Otóż wiara każe miłować i wroga!
Józiu, stój prosto! Ej, żebym cię znów...
Otóż ona miłością wznosi nas do Boga,
Że tak powiem...

Chrystus:

Nie święćcie dnia mych narodzin! Jam się dla was jeszcze nie narodził!

Kupiec:

Zlituj się Panie, a cóż będzie z naszym handlem przedświątecznym?

A. ANDREJEW.

Marsylianka.

Było to marne stworzenie: o duszy zająca i bezwstydnej cierpliwości wołu roboczego. Kiedy go los szyderczo i złośliwie rzucił w nasze czarne szeregi, śmieliśmy się jak szaleni: bywają wszak takie śmieszne, takie bezsensowne omyłki. A on — on, naturalnie, płakał. Nie widziałem nigdy człowieka, któryby miał tyle łez spływających tak chętnie — z oczów, z nosa, z ust. Zupełnie jak gąbka przesycona wodą i ściśnięta w pięści. I w naszych szeregach widziałem płaczących mężczyzn, ale ich łzy były jak ogień, od którego dzikie zwierzęta uciekają. Od tych męzkich łez twarz się starzała a oczy odmładzały: jak lawina wyrwana z rozpalonego jądra ziemi, wypalały one niezatarte ślady i chowały pod sobą całe miasta marnych chęci i drobnych trosk. A temu, jak popłakał, to tylko nosek się zaczerwienił i chusteczka zmokła. Zapewne ją suszył potem na sznureczku, bo zkądby brał tyle chustek? Przez wszystkie dni wygnania włóczył się do naczelników, do wszystkich naczelników, jacy byli, i jakich tylko jego fantazya mogła stworzyć, kłaniał się, płakał, przysięgał, że jest bez winy, błagał o litość nad jego młodością, obiecywał nie otwierać ust inaczej, jak tylko do próśb i pochwał. I ci się śmiali z niego, jak i my, i nazywali go, „malutka nieszczęśliwa świnia“, i wołali nań:

— Ej ty, malutka świnio!

A on posłusznie biegł na zawołanie: myślał za każdym razem, że usłyszy wiadomość o powrocie do ojczyzny, a oni tylko żartowali. Oni wiedzieli, tak, jak i my, że jest niewinny, lecz męcząc go, chcieli nastraszyć inne, maleńkie świnie, jakgdyby i tak niedość tchórzliwe były.

Przychodził i do nas, gnany zwierzęcym strachem samotności; lecz surowe i zamknięte były nasze twarze; napróżno szukał do nich klucza. W roztargnieniu nazywał nas miłymi towarzyszami i przyjaciółmi, a myśmy mu kiwali głową i mówili:

— Spójrz! Usłyszą cię.

I on patrzył na drzwi, ta maleńka świnia. Czyż więc można było zachować powagę? I śmieliśmy się odwykłymi od śmiechu głosami, a on, orzeźwiony i uradowany, przysiadał się bliżej, i opowiadał i płakał na myśl o książeczkach swoich zostawionych na stole, o matce swojej i braciach, o których nie wie, czy jeszcze żyją, czy też umarli ze strachu i tęsknoty.

W końcu wypędzaliśmy go.

Kiedy rozpoczęło się głodzenie, opanował go strach — niewypowiedzianie komiczny strach. Bo on bardzo lubił zjeść, biedny prosiak, i bardzo się bał miłych towarzyszy, i bardzo się bał naczelników: jak błędny włóczył się wśród nas, i często wycierał chustką ciało, na które występowało coś — łzy czy pot. I niepewnym głosem zapytał mnie:

— Czy długo będziecie się głodzić?

— Długo — odpowiedziałem surowo.

— A pokryjomu nic jeść nie będziecie?

— Mamunie przysyłać nam będą pierożki — odrzekłem poważnie. Nieufnie spojrzał na mnie, pokiwał głową, i westchnąwszy odszedł. Na drugi dzień oświadczył nam, zielony na twarzy ze strachu, jak papuga:

— Mili towarzysze! Ja też będę się z wami głodził.

A ogólna odpowiedź brzmiała:

— Głódź się sam.

I głodził się! Nie wierzyliśmy, jak i wy nie wierzycie, myśleliśmy, że cośkolwiek je pokryjomu, to samo myśleli dozorcy. A kiedy pod koniec głodzenia się zachorował na tyfus głodowy, wzruszyliśmy tylko ramionami: biedna maleńka świnia! Lecz jeden z nas, — ten, co się nigdy nie śmiał ponuro powiedział:

— On jest naszym towarzyszem. Pójdźmy do niego.

Majaczył, a tak żałosnem, jak całe jego życie — było to majaczenie. Mówił o ukochanych książeczkach swoich, o matce i braciach; prosił o pierożki — zimne, jak lód, smaczne pierożki, przysięgał, że jest niewinien i błagał przebaczenia. I ojczyznę przywoływał, przywoływał drogą Francyę, — o bądź przeklętem słabe serce ludzkie! Duszę rozdzierał nam tym krzykiem: Droga Francyo!

Byliśmy wszyscy w sali, kiedy umierał. Przed śmiercią odzyskał przytomność, i cicho leżał, taki maleńki, słaby, i cicho staliśmy nad nim my, jego towarzysze. I wszyscy, wszyscy co do jednego, usłyszeliśmy, jak powiedział:

— Kiedy umrę, śpiewajcie nademną „Marsyliankę“.

— Co ty mówisz! — zawołaliśmy wzdrygając się z radości i kipiącego gniewu. A on powtórzył:

— Kiedy umrę, śpiewajcie nademną „Marsyliankę“.

I pierwszy raz zdarzyło się tak, że jego oczy były suche, a my — płakaliśmy wszyscy bez wyjątku, a jak ogień, od którego uciekają dzikie zwierzęta, płonęły nasze łzy.

On umarł, a my śpiewaliśmy nad nim „Marsyliankę“. Głosami młodymi i mocnymi śpiewaliśmy wielką pieśń wolności, i groźnie wtórzył nam ocean, i na grzbietach fal swoich, niósł do drogiej Francyi i blady strach i krwawo-czerwoną nadzieję. I na zawsze stał się sztandarem naszym, — on, ta marność o ciele zająca i bydła roboczego — a z wielką duszą człowieka. Na kolana przed bohaterem, towarzysze i przyjaciele!

Śpiewaliśmy.

Patrzyły na nas strzelby, złowróżbnie szczękały ich cyngle i ostre żądła bagnetów wyciągały się grożąco do naszych serc, — i coraz głośniej, coraz weselej dźwięczała groźna pieśń; w przyjacielskich rękach bojowników w tej uroczystej chwili powoli kołysała się czarna trumna.

Śpiewaliśmy „Marsyliankę“.

Listy z Podkarpacia.

Drohobycz, 21 grudnia.

Przejechani przez pociąg. — Bezwzględny naganiacz. „Samoobrona“.

W sobotę 16 b. m. na tutejszej stacyi kolejowej Drohobycz-Truskawiec miał miejsce tragiczny wypadek, który może pociągnie za sobą śmierć dwojga osób. Córka magazyniera kolejowego, Marya Ambroz, przechadzała się wzdłuż toru, obok pomostu wojskowego do wsiadania, wraz z byłym studentem Leonem Reichem. Młodzi tak byli zajęci rozmową, że nie słyszeli nadejścia pociągu i dostali się pod jego koła. Oboje odnieśli straszne pokaleczenia; przeniesiono ich do szpitala, gdzie walczą ze śmiercią.

Przy budowie zakładu karnego, a raczej przy budowie cegielni, coraz więcej narzekają robotnicy tam zatrudnieni na naganiacza niejakiego Kopaczka, który postępuje z robotnikami w sposób bezwzględny. W ubiegłym tygodniu bez powodu, nie zważając na zimę, jakkolwiek nie brak roboty i to pilnej, oddalił bez wypowiedzenia kilku robotników murarskich. Pokrzywdzeni wnieśli skargę sądową o 14 dniowe wypowiedzenie przeciw architekcie Śliwińskiemu, który będzie musiał odpowiadać za swego naganiacza Kopaczka.

O ile znamy architektę Śliwińskiego, to wiemy, że nie należy on do bezwzględnych wyzyskiwaczy, a jako taki, zapewne nie wie o sprawkach Kopaczka, bo inaczej położył by kres temu. Może obecnie się o tem dowie i zaprowadzi porządek. Garsteczka drohobyckich syonistów zdobyła się w ostatnich czasach na „pracę narodowo-społeczną“ na szerszą skalę. Odbyto mianowicie zgromadzenie poufne, na którem malarz Lielien i akad. Aleksandrowicz dowodzili, iż zanosi się na rzeź żydów w Galicyi w szczególności w Drohobyczu, bo dnia 28 listopada był strejk powszechny, taki strejk jeszcze będzie i z powodu mowy Luegera. Aby temu zapobiedz — dowodził Aleksandrowicz — potrzeba założyć komitet samoobrony i zaopatrzyć się w rewolwery... W myśl tego wybrano komitet z kilku adwokatów (bez ich wiedzy i zezwolenia) i postanowiono zakupić broń ze składu Jabłońskiego. Patrząc na tę „pracę“ chłopaczków, mimowoli nasuwa się na myśl przysłowie o koniu i żabie.

JÓZEF JEDLICZ.

Z jesiennych pieśni.

I.

O świcie.

Śmierć sąsiadka, po krótkim wywczasie,
Weszła świtem do karczmy otwartej —
I wypiwszy gorzałki pół kwarty,
Czarny pieniądz kładzie na szynkwasie...

Idzie w kuźnię kowala pijaka:
Czach-mach! dziń-dyń! — już ostra jej kosa, —
Zapłaciła czarnego miedziaka
I wśród brzasku szła chuda i bosa — —

Drzwi się przed nią tajemne otwarły:
W mrocznej krypcie, w drewnianej trumience,
Leży ciało dziewczyny umarłej,
W krzyż splecione na piersiach ma ręce.

Mądrem okiem mierzy zimne ciało,
Patrzy w nieme, zastygłe policzki,
Potem ściąga koszulę z niej białą,
Z nóg zdejmuje nowiutkie trzewiczki...

Wdziała buty, koszulę bielutką,
I drewniane przymknie nazad wieko, —
Wreszcie z krypty wyszła pocichutku
I udała się w podróż daleką. — —

II.

Czemu nie wierzysz w cuda?

Czemu nie wierzysz w cuda, gdy serce twe śniące,
Gdy myśli wiszą w dalach jak orły błądzące?
Czemu nie wierzysz w cuda, gdy serce twe pęka
I sen twój dzwoni w ciszy jak smutna piosenka? —
Czemu nie wierzysz w cuda, gdy zorza się pali,
By zrodzić krwawe słońce tam, w oddali — —
Czemu nie wierzysz w cuda, skoro zwiędło kwiecie,
A widma zmarłych wiosen gdzieś błądzą po świecie...
Przecz nie wierzysz, gdy ból twój lądy z mroków dźwiga,
A smutek łez — w kryształy i perły zastyga!? — —
Czemu nie wierzysz, czemu — gdy z pod śnieżnych brzemion
Wydziera się nanowo ból twój niedorzecznie!? — —
Gdybyś zapłakał! — duchem i sercem oniemion —
Uwierz w cud! — a nie umrzesz i będziesz żył wiecznie!...

III.

Pieśń nędzarzy.

O straszny, krwawy wieków błąd!
O-strasznej Doli ręka!
Na naszych twarzach brud i trąd;
Na naszych twarzach męka! — —

Na naszych licach wieczne łzy!
Choć ludźmi my — choć ludźmi my — —

Na świecie tyle blasku, barw
I kwiecia i błękitu!
W powietrzu słodkie gędźby harf
I święta pieśń zachwytu — —

Lecz nasze oczy mroczą łzy,
I głusi my — i głusi my...

Na świecie stosy mądrych ksiąg
I złotej Myśli przędza, —
Lecz księgi nie dla naszych rąk:
Nam wieczna noc i nędza — —

Na świecie żywej Pieśni cud,
A dla nas głód — a dla nas głód — —

Nad światem zorzy złoty łuk,
Nad nami pomrok smutny — —
Nad światem włada dobry Bóg,
Lecz dla nas On okrutny — —

Dla innych tęcze rajskich mar,
Nam widmo kar — nam widmo kar...

Na świecie płacze Sławy pieśń,
Co koi i pociesza —
I słońcem złoci grobów pleśń
I martwych z grobu wskrzesza — —

Lecz nasze — ziemia wchłonie łzy!
Na wieki szczeźniem niby psy!...

IV.

Rozstanie.

— Czemu odchodzisz, czemu? — W łunach i udręce
Zgasiłeś serce moje — moje ciało...
Zwiędną, jak białe kwiaty, moje wonne ręce,
Oczy w łzy się rozpłyną, roztopione w męce,
A serce — — — W lód zastygnie, nie będzie płakało! — —
Czemu odchodzisz, czemu? Co ciebie tam w dali
Nęci? — — Co w odmęt duszę twoją woła?
Jakbyśmy się nawzajem nigdy nie kochali — —
Oto duch mój się zachwiał rozpaczą spętany
I klęka w proch przed tobą — — Zlituj się nademną,
Zaklinam cię na wszystkie bogi i szatany — — —

— I cóż mi twoje serce? twoje białe ciało?
Wczora przez serce moje wionął wicher boży
I serce me przestało marzyć i załkało —
I łkaniem się wydarło w przepaść mroków ciemną.
Lecz ty nie usłyszałaś!! — — Co mię nęci? woła? —
Oto wczora w krwawiących błyskach mrącej zorzy
Ujrzałem wśród płomieni białego anioła — —
Oto wczora ujrzałem w zmierzchu potępieńczy
Wzrok Nędzy spłomieniony w krwawej tęczy, —
A wracając, w milknących gromach cudu,
Słyszałem jęk straszliwy mego ludu — — —
Bądź zdrowa, odejść muszę, już nie kocham ciebie —
Kocham ból i nieszczęście i gwiazdy na niebie!..

V.

Hymn słoneczny.

Wstańcie Smutni! Już oczy otrzyjcie płaczące!
Słuchajcie! — Oto w gromach idzie złote słońce — —

Krwawą twarz wynurzyło z otchłani błękitu
I swe klątwy ogniste rzuca w mroki szare —
I miecąc w światy purpurowe gromy świtu
Gra swych gniewów królewskich płomienną fanfarę — — —

Wstańcie, o Smutni, co pod biczem doli twardej,
Kamień życia toczycie z pochyloną głową!
Wy, co plwacie nań śliną szyderstwa i wzgardy,
Aby potem opluty znów toczyć nanowo!..

Słońce hymn zanuciło! cudny hymn wieczności!
Gra na strunach błyskawic, gra coraz bezkreśniej —
I lecą w dół, jak gromy, słowa złotej pieśni
I ziemia drży struchlała od krzyku światłości! — —

Wstańcie Senni, co w klątwie nudy, od powicia
Toczycie padołami ciężki kamień życia!

Wstańcie! — — Zaprawdę kamień ten, to łom szlachetny,
Lecz wy go w mrok toczycie po pochylni! —
I przez was on, o Brudni, skalany i szpetny
I nie on ciężki jest, lecz wy bezsilni! — —

Wstańcie i spójrzcie! Toć bajeczny głaz marmuru,
Który od was, o Słabi, domaga się kształtu — —
Hej! — Jak gromko on woła o jasność lazuru
I o świętą, miłosną moc twórczego gwałtu!

O spójrzcie w Cud, co więdnie w waszej piersi,
W serce spójrzcie, co jeszcze skrzy się, łzawi —
I powstańcie wyniośli, czystsi, szczersi, —
Twarz w górę! Niech się w świcie złotym krwawi! — —

Jasło, 1905.

Męczeńska śmierć nauczycielki.

Paryski dziennik „Temps“ otrzymał od swego korespondenta poniższy opis jednego z wielu krwawych i okrutnych morderstw, dokonanych przez czarne sotnie.

Student Nikolew, który przybył na Côte d'Azur, aby po silnem zdenerwowaniu uspokoić się, nadesłał mi wczoraj opis jednego z tysiąca tragicznych wypadków.

Nikolew, słuchacz petersburskiego uniwersytetu, na wieść o chorobie ojca, udał się do Stawropola (stacyi kolei Władykaukaskiej) dokąd przyjechał w wilję opublikowania manifestu nadającego konstytucyę.

Stawropol jest maleńkiem miasteczkiem, którego całą inteligencyę stanowią nauczycielki szkoły ludowej. Rewolucyonistów niema tam wcale. Władze miejscowe, przeczytawszy ukaz carski, zwycięstwo Wittego, postanowiły cały swój gniew wylać na inteligencyę, a mianowicie na nauczycieli.

„Oni to są sprawcami wszystkiego złego... Oni nauczają lud czytać i pisać!!!“.

Najbardziej wściekłym i rozjuszonym był kler.

Popi, na czele tłumu włóczęgów i zbójów, wpadli do szkoły i porwali nauczycielkę Praskowię Dugencową. Bijąc, szarpiąc i plwając, gnali biedną ofiarę po ulicach miasteczka.

Wtedy to nadszedł pan Nikolew i przerażony, a także oburzony, począł robić uwagi popowi. Ten zagroził mu, że to samo również i jego czeka...

— Jeżeli tak, to sprowadzę kozaków — zawołał młody człowiek.

— Dobrze, bardzo dobrze, możesz sobie iść, tem się tylko nam przysłużysz.

Student dał znać kozakom i natychmiast przybyły ich dwie seciny pod dowództwem atamana Bratkowa.

Nauczycielka podbiegła do nich. Wszak to było ocalenie, ratunek. Wyrywała się już z ręki katów; żołnierze w takiej liczbie, nie pastwiliby się nad bezbronnem dziewczęciem...

— Bracia! — zawołała do kozaków — ratujcie mnie...

— Patrzcie, do jakiego stanu doprowadziła mię ta dzicz!...

Była bardzo blada, drżąca o ślicznych niebieskich oczach, szeroko otwartych z przerażenia. Suknia jej poszarpana była w strzępy; krew obficie spływała z policzków.

— Pozostawcie ją mnie — zawołał ataman do tłumu.

— Zrobię jej maleńki egzamin z polityki...

— A to wyśmienicie! — odrzekł pop rozradowany.

— Niech żyje ataman! On zawsze ma świetne pomysły! — wołali policyanci.

Wcisnęli biedną dziewczynę pomiędzy szeregi kozackie. Na twarzy jej malował się pewien spokój. Pewną była, że ją teraz odprowadzą pod eskortą żołdactwa do więzienia i że w taki sposób pozostanie przy życiu.

Ale niedługo trwała w tem mniemaniu. Ataman porwał ją brutalnie za obydwie ręce i zmusił ją do uklęknięcia przed nim. Teraz, — rzekł, trzymając w tak upokarzającej pozycyi — odpowiadaj na moje pytania.

— Jaką wyznajesz religię?

Nie otrzymawszy odpowiedzi uderzył nauczycielkę nahajką.

— Puśccie mnie, puśćcie! — wołało to nieszęśliwe dziewczę.

— Wiecie dobrze że jestem prawosławna, sam pop może to potwierdzić.

— Tak, wiemy że chodzisz do cerkwi, ale jesteś wrogiem cara tak, jak i żydzi...

— Nie, to nieprawda — zawołała Dugencowa — nie jestem wrogiem cara, pragnę tylko wolności dla mej ojczyzny!

— Aha! chcesz wolności! wiemy o tem! — krzyczał ataman siekąc nieszczęsną nahajką...

— Dlatego to z taką radością czytałaś manifest cara, zmyślony i napisany przez żydów.

— Nie, wy się mylicie! — żywo zaprotestowała panna Dugencowa. — Wszak, sam car daruje wolność swym nieszczęśliwym podwładnym.

— Aha! To ty chcesz prowadzić propagandę rewolucyjną, co? — ryknął ataman...

— No chodźcie tu bracia...

I nastąpiła krwawa, straszna scena:

Kozacy wraz z huliganami w imię miłości dla cara, poczęli ją tłuc i kopać nogami.

Ociekająca krwią, pokaleczona w okropny sposób, zdołała jednak się podnieść i rozdzierającym głosem zawołała:

— Boże! umieram, spraw by krew moja przyczyniła się do zbawienia ojczyzny!

Lękając się, by słowa te nie wzruszyły którego z oprawców, ataman cisnął ją znowu o ziemię. Tłum roznamiętniony widokiem krwi rzucił się na nią i dobił tym razem maczugami i młotami. Ale tem dzicz się nie zadowoliła. Z okropnem wyciem i krzykiem zbójcy porwali wątłe, bezwładne ciało i jak piłkę podrzucali je do góry, coraz to wyżej i wyżej.

Strzępy ubrania nieszczęśliwej męczennicy fruwały w powietrzu. Wkrótce pozostało już tylko ciało,z którego krew ściekała na głowy huliganów. Coraz to bardziej rozwścieczeni, znęcając się nad trupem, przytupując nogami krzyczeli:

„Śmierć studentom! Śmierć żydom!“

— Ależ panna Dugencowa nie była żydówką — przemówiłem.

— Nie, napewno nie — odparł Nikolew... — Była ona prawosławną, a pop wskazał ją tłumowi tylko dla tego, że była zwolenniczką Tołstoja. Bo chciej pan zauważyć, że ruch teraźniejszy nie jest wcale wyłącznie antysemickim dodał pan Nikolew.

— Policya i wszystkie ciemne siły reakcyi, jakgdyby sprzysięgły się obalić Wittego; neo to postarają się, by ów manifest, wymuszony przez niego na carze, nigdy nie został urzeczywistniony.

— A jakiż to był koniec tej krwawej bezecnej sceny — zapytałem.

— Nic już nie pamiętam... Oszalałem... Wyłem... pędziłem przed siebie, bijąc pięściami na prawo, na lewo, nie pojmując, co czynię, co mówię, dokąd biegnę...

— Policya nie miała czasu mną się zająć... Mordercy oddani byli tej potwornej zabawie i przyglądali się okaleczonemu trupowi Dugencowej, który rozpadał się już na kawałki.

— Wróciłem do domu, rzuciłem się na łóżko i długo płakałem ze wstydu, jako Rosyanin... Potem nie wiem co było. Zawezwany lekarz uznał że muszę natychmiast z Rosyi wyjechać, zamienić ten straszny krwawy kraj na inny, pełen słońca i kwiatów, aby tylko zapomnieć o tem, czego byłem sam naocznym świadkiem. Kazał to uczynić natychmiast, bo w przeciwnym razie nie ręczy za mój rozsądek.

Żałowałem potem, żem doprowadził młodego studenta do tego opowiadania. Bo gdy opowiadał, mięśnie twarzy jego nerwnwo się kurczyły, gorączkowym błyskiem świeciły źrenice, a na młodej jego twarzy malowała się jakaś niepojęta trwoga, niepokój i przerażenie.

I tak mówił dalej:

— Oto już od dwóch tygodni mieszkam w tej przecudownej krainie, gdzie mi nic tych okropnych scen nie przypomina, nie sypiam jednak po nocach, nie mogę zapomnieć. Jak tylko oczy zamknę, widzę to blade, drżące, okrwawione dziewczę na kolanach, wznoszące ku niebu te piękne niebieskie, pełne przerażenia oczy; i słyszę ją modlącą się, słyszę jej słowa: „Boże! umieram, spraw by krew moja przyczyniła się do zbawienia mojej ojczyzny!“

Usiłowałem pocieszać młodego Rosyanina, odwrócić jego myśli, zwrócić uwagę na inne przedmioty, ale próżne były moje starania. Powracał wciąż do swych wspomnień, potrzebował wynurzyć się ze swego oburzenia.

— Nie będę się mógł uspokoić — rzekł wreszcie, jeżeli ataman Bratkow, sprawca tej potwornej zbrodni nie otrzyma kary, na którą dobrze sobie zasłużył!

— Więc pan sądzisz, że on może nie być ukaranym? — zapytałem.

— Długo na to jeszcze nam czekać wypadnie — głuchym głosem odpowiedział pan Nikolew. — Mój ojciec pisze mi o tem. — Wyjął gruby list z kieszeni i te słowa mi przeczytał:

„Wczoraj obywatele Stawropola telegrafowali do hrabiego Wittego, by natychmiast odwołał atamana Bratkowa i by mordercy panny Dugencowej byli jak najsurowiej ukarani. Wieczorem odbył się wiec, na którym postanowiono wnieść petycyę do uczciwej prasy, aby zmusiła rząd do ukarania zbrodniarzy. Na tymże wiecu odczytano rezolucyę: Rząd musi oświadczyć, że się solidaryzuje ze zbójami, albo ukarać jak najostrzej morderców, czyniąc zadość uczuciom wstrętu i oburzenia większości obywateli Stawropola“.

Widzę jednak, że Nikolew bardzo mało wierzy w skuteczność tego postanowienia. Żegna mię wzrokiem zmęczonym, nieprzytomnym, odchodzi, a potem wraca i zapytuje:

— Powiedz mi, czy widzisz ją? Czy słyszysz jej głos? Patrz to ona: klęczy, ręce ma złożone, już bliska śmierci, woła: „Boże! Umieram! Spraw, by krew moja przyczyniła się do zbawienia mojej ojczyzny!“...

Kościół a duchowieństwo
w Królestwie Polskiem.

Nawet najbardziej zaślepionemu musiały się otworzyć oczy. Nawet najobojętniejsi powinni byli uledz wstrząśnieniu. Kto mógł spokojnie odczytać do końca pismo Piusa X. do biskupów polskich? Spokojną i obojętną pozostała tylko ogromna większość prasy „narodowej“ i „patryotycznej“.

Gdy przyszły pierwsze streszczenia telefoniczne tej epistoły, dzienniki pisały: nie znamy oryginalnego tekstu, wstrzymujemy się z wydaniem sądu. Przyszedł tekst autentyczny— obszerniej tylko rozwadniając, co czytaliśmy w skróceniu telefonicznem. Niczego tam nie brakowało: ani potępienia „radykalizmu narodowego“, ani nakazu, że wierni „powinni stale zachować cześć i wierność dla monarchy, choćby nim był Mikołaj II, ani stanowczego zakazu strejku, ni potępienia bojkotu szkolnego etc. etc. Znajduje się tam nawet niesłychana, wręcz prowokująca kalumnia o urządzaniu u nas pogromów żydowskich.

Wszystko to jednak nie odstraszyło tych, którzy chcąc robić interesa na głupocie ludzkiej, muszą w dalszej komitywie iść z duchowieństwem. „Słowo Polskie“ połknęło potępienie „radykalizmu narodowego“, łączenie tego radykalizmu z rzezią żydów, połknęło cały ten akt uniżoności dyplomatycznej wobec Petersburga ze strony „następcy Chrystusa“ i pisze:

„Gdyby nawet w okólniku papieskim znajdowały się pewne niewłaściwości (!!), wynikające z niedokładnych lub mylnych informacyj, to podyktowała je dobra wola i słuszna troska o dobro narodu naszego“.

Rozczulająca pokora! Niech żyje jarzmo, byle wprowadzić pod nie jak najwięcej zwierza pod przewodnictwem... własnem.

Zdawałoby się jednak, że kwestya to zgoła obojętna; że w naszych czasach mało kto się liczy z okólnikami papieskimi — mają one li teoretyczne znaczenie.

Tak się rzecz nie ma. W wielkim ruchu wolnościowym, jaki się obecnie na ziemiach polskich toczy, kościół oficyalny, kierowany z Rzymu, wielką odgrywa jeszcze rolę, a kieruje nim duch — wspomnianego właśnie okólnika.

By nas nie posądzano o partyjność oddajemy głos jednemu z pism warszawskich, i to nie postępowemu, lecz zdradzającemu wyraźne sympatye narodowo-dmokratyczne.

Zwalczająca zacięcie socyalizm „Gazeta Polska“ zniewoloną się czuła do rozrachunku z kościołem w Królestwie i w nrze 322 wymienia cały szereg potwornych grzechów kościoła przeciw najżywotniejszym interesom narodu w ostatnich czasach.

Pyta „Gaz. Polska“:

„1-o Czyje dobro miano na względzie, gdy przyjęte bez zastrzeżeń rozporządzenie biurokracyi z dn. 24-go grudnia 1893 r. za Nr. 6112 o prowadzeniu korespondencyi wewnętrznej z podwładnem duchowieństwem w języku rosyjskim?

„2-o. Czyje dobro miano na względzie odezwą z dn. 16 czerwca r. b. za Nr. 2621, nakazując przeszkadzać podczas śpiewów modlitewnych, narodowych, a zalecając księżom wywoływać zawichrzenia podczas nabożeństw w kościołach?“

„3-o. Czyje dobro miano na względzie odezwą z dn. 30 czerwca r. b. za Nr. 3050, ubliżając z jednej strony klerowi przypuszczeniem, iż znajdują się wśród duchowieństwa naszego należący do masonów i karbonaryuszów; z drugiej strony, ośmieszając powagę kar kościelnych przez zaliczanie współrzędne z powyższemi — towarzystw: wioślarskiego, łyżwiarskiego i innych, lubośmy tam nie widzieli księży ani łyżwujących, ani też wiosłujących. Rozporządzenie to jeszcze prócz tego żąda od duchownych meldowania się, jeśliby kto zamierzał do jakiego bądź stronnictwa należeć, za wyjątkiem ugody i realnej polityki“!

Zwracamy uwagę na punkt ostatni. Oficyalny kościół i w Królestwie jest niewolniczem narzędziem w rękach partyi „polityki realnej“. Stąd wypłynęły też znane okólniki Popiela przeciw strejkowi szkolnemu i przeciw ruchowi robotniczemu — a to źródło nazywa „Słowo polskie“ „niedokładną lub mylną informacyą“, która jednakowoż nie przestaje świadczyć o „dobrej woli i szczerej trosce o dobro narodu naszego“...

Czyż to nie znaczy świadomie naginać kark pod jarzmo klerykalizmu, oszukiwanie czytelników, aby tylko robić partyjne interesy polityczne?

A robota destrukcyjna, anty-narodowa, kościoła w Królestwie bynajmniej nie ustaje. W dalszym ciągu swej polemiki pisze „Gazeta Polska (nr. 324):

„Biorę taki obrazek z natury. W kościele zbiera się tłum robotników, z tekstem pieśni, zarazem kościelnej i narodowej, w rękach. Widząc to, kapłan po mszy intonuje godzinki. Gdy się robotnicy nie rozeszli, kapłan zaczyna odmawiać przy ołtarzu jakieś modlitwy. Gdy się jeszcze nie rozeszli, kapłan znowu zaczyna jakiś śpiew. Wtedy robotnicy, zrozumiawszy, że to wszystko robi się, aby im nie pozwolić przyjść do głosu, huknęli swoją pieśń wielkim głosem i zagłuszyli kapłana. Cóż ten wówczas robi? Oto wyjmuje z cymboryum Przenajświętszy Sakrament i obraca się z nim do ludu. Ale lud nie przestał stać i śpiewać. W końcu kapłan odszedł, a lud pozostał“ — stanowiąc oczywiście podatny grunt dla agitacyi uświadamiającej...

Ale — odpowiadają menerzy narodowo demokratyczni — w samem duchowieństwie powstaje przeciw tej polityce Popiela reakcya. Fakt: znana uchwała zjazdu kilkuset księży, solidaryzująca się z ruchem wolnościowym, aż do żądania autonomii i powszechnego głosowania.

Znamy ten fakt — i bynajmniej on nas nie rozczula. Od dawien dawna istnieje konflikt między hierarchią najwyższą kościoła i organami niższymi — pierwsza zawsze zwycięża. Od dawien dawna kościół miał „dar“ przystosowania się do zmiennych warunków bytu, spożywać owoce, przez innych wypielęgnowane. W Królestwie naród prowadzi walkę od lat szeregu. gdzież wówczas było duchowieństwo? „Urzędowało“ podług wskazówek konsystorza, wyżej przytoczonych. Gdy lud zaczął energicznie walczyć, gdy szala zwycięstwa przechyliła się stanowczo na stronę ludu walczącego, znalazła się garstka duchownych, solidaryzująca się z ludem; garść ta nie zmieni jednak ogólnego kierunku wyższej hierarchii, który jak był, tak i będzie reakcyjny i wrogi najżywotniejszym interesom wolności i postępu.

Nie przeczymy, że wśród duchowieństwa są jednostki dobrą wolą nacechowane; nie zaprzeczamy nikomu prawa do udziału w życiu politycznem — o ile nie korzysta z przywilejów jak np ksiądz, nadużywający nietykalności konfesyonału i kazalnicy. Doświadczenie mnóstwa wieków, doświadczenia i na naszym gruncie w ostatnich czasach poczynione, świadczą o tem, że poza nielicznymi wyjątkami, duchowieństwo jest organizacyą żołnierską. bezwzględnie karną i posłuszną hierarchii, kierującej się względami polityki rzymskiej, zawsze egoistycznej, zawsze międzynarodowej, zawsze służącej interesom rządów i klas posiadających. Tym duchem natchnione są rządy Popiela w Warszawie, a bardzo mało zmieni w nich uchwała kilkuset księży, na tyle sprytnych, że pragną fale **wielkiego** ruchu ludowego — na swoje obrócić koła. Duchowieństwo starało się w innych krajach wyzyskać dla siebie ruch narodowy, ruch rewolucyjny — kończy się to zawsze zwycięstwem Rzymu, międzynarodowego organu świeckich interesów papieża, kas i warstw posiadających.

Duch ludowy i duch kościelny „kościelny“ mówimy, nie „religijny“ dwa to odrębne, wykluczające się światy; pojednania między nimi niema.

Przegląd społeczny.

Wybory do sądu przemysłowego we Lwowie. Namiestnictwo rozpisało wybory do sądu przemysłowego i do sądu apelacyjnego we Lwowie. Z dniem 1 lutego 1906 wygasają mianowicie mandaty asesorów i zastępców z sześciu grup. W ich miejsce ma być wybranych na 4 lata:

W grupie I.: 5 asesorów i 3 zastępców.
W grupie II.: 5 asesorów i 4 zastępców.
W grupie III.: 4 asesorów i 4 zastępców.
W grupie IV.: 5 asesorów i 2 zastępców.
W grupie V.: 7 asesorów i 2 zastępców.
W grupie VI.: 6 asesorów i 3 zastępców.

Nadto mają być wybrani z każdej grupy asesorzy z grona przedsiębiorców.

Do sądu apelacyjnego mają być wybrani z każdej grupy od 1 do 5 po jednym asesorze, zaś z grupy VI. (handlowej) dwóch asesorów.

Termin wyborów oznaczy magistrat i ogłosi go na 8 dni przed terminem. Namiestnictwo wzywa przedsiębiorców, aby w przeciągu 8 dni od niniejszego ogłoszenia przesłali magistratowi pisemne daty, celem ułożenia list wyborczych, mianowicie spis wszystkich zatrudnionych u siebie robotników i robotnic, którzy przekroczyli 20 rok życia.

Nie potrzebujemy chyba wyjaśniać towarzyszom, jak doniosłe znaczenie ma sąd przemysłowy dla robotników. To też wzywamy wszystkich towarzyszów, aby przypilnowali dobrze swoich przedsiębiorców, by ich zgłosili do listy wyborczej.

Lwowska komisya zawodowa zajmie się ułożeniem listy kandydatów i liczy na ogół zorganizowanych towarzyszów, że wezmą się energicznie do pracy, aby instytucya, rozstrzygająca o losach robotnika, znalazła się, jak dotąd, znów w ręku uświadomionych robotników.

W sprawie wyborów do sądu przemysłowego zbiorą się we środę dnia 27 grudnia o godz $7^1/_2$ w sali metalowców (Pasaż Mikolascha) Zarządy organizacyj zawodowych, Zgromadzeń towarzyszy i Kas chorych.

Z powodu nader wielkiej doniosłości sprawy należy jawić się jak najliczniej.

Protest przeciw oszustwom wyborczym. Podaliśmy onegdaj listę asesorów i ich zastępców, „wybranych“ ostatnio do sądu rozjemczego dla galicyjskiego Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków. Jak świadczy ta lista, pokierował zarząd Zakładu ubezpieczeń tak „zręcznie“ wyborami, że kandydaci socyalistyczni albo nie uzyskali wcale większości, albo też zostali zamianowani łaskawie zastępcami.

Rezultat ten dowodzi niezbicie, że wybory do Zakładu ubezpieczeń dzieją się w sposób galicyjski. Ogromna większość robotników galicyjskich jest socyalistyczną i gdyby nie szwindle wyborcze, przeszłaby lista proponowana przez organizacyę naszą jednogłośnie. Zakład ubezpieczeń poprawił swoje szanse, rozsyłając swoją własną listę kandydatów. Wielu przedsiębiorców nie doręczyło wcale robotnikom karty do głosowania. Dzięki tym i innym sztuczkom udało się tym razem znów ukraść robotnikom prawo kontrolowania lwowskiego Zakładu ubezpieczeń.

Wzywamy wszystkich towarzyszów, aby na ręce tow. Karola Nachera (Brajerowska 8 we Lwowie) nadsyłali fakty niedoręczenia legitymacyj wyborczych i innych nadużyć. Daty te posłużą do wniesienia protestu przeciw oszukańczym wyborom.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. Przez zgromadzenie zarządów organizacyj zawodowych powołana do życia miejscowa **komisya zawodowa** dla spraw lwowskich utworzyła **sekretaryat robotniczy**, który ma za zadanie udzielać wszelkich informacyj, porady prawnej, oraz pomocy prawnej w sprawach przemysłowych i ubezpieczeniowych członkom organizacyj zawodowych, lub przez te organizacye poleconym. — Sekretaryat mieści się w stowarzyszeniu metalowców, Pasaż Mikolasza I. piętro (otwarty co dnia od godz. 7 do 8). W niedziele i święta w sprawach ubezpieczeniowych udziela porady tow. Karol **Nacher** od godz. 11 do 12 w południe.

Komisya zawodowa ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym tow. Nachera, skarbnikiem tow. Besena, sekretarzem tow. Hartleba.

Z organizacyi robotników ruskich. Piszą nam ze **Lwowa**: Na walnem zgromadzeniu towarzystwa lwowskich ukraińskich robotników „Wola“ wybrany został następujący wydział: tow. Wityk, przewodniczącym; tow. Panejko, zastępcą przewodniczącego; tow.: Woźniak, Ołeksyn, Czuma, Hłynczak, Buniak, Rostkowycz i Mułyk — wydziałowymi; zaś tow. Panas i Pak do komisyi szkontrującej. Ustanowiono wkładkę tygodniową dla członków fachowej organizacyi 10 hal., dla innych 20 hal. Postanowiono także założyć w Towarzystwie chór robotniczy.

Zgromadzenie krakowskich stróżów kamienicznych. W niedzielę 17 b. m. odbyło się w lokalu stow. rob. na Małym Rynku poufne zgromadzenie stróżów kamienicznych przy udziale 200 mężczyzn i kilkunastu kobiet. Zgromadzenie zagaił przewodniczący stow. tow. Migra, zdając sprawozdanie z deputacyi stróżów u prezydenta Leo, oraz radców miejskich p. Bujwida, Rottera i posła Daszyńskiego. Wszyscy przyrzekli, że na pierwszem posiedzeniu rady miejskiej podniosą sprawę położenia stróżów kamienicznych. Na tępnie zabrał głos tow. **Bielecki**, który przedstawił zgromadzonym działalność p. prezydenta wobec stróżów.

Dotychczas wywozili i wywożą popiół z kamienic sami stróże — ponieważ praca ta jest bardzo uciążliwą, przeto deputacya domagała się, aby magistrat utworzył miejskie wozy, przeznaczone do wywożenia popiołów. Już kilka razy przyobiecywano stróżom, że magistrat załatwi tę sprawę, a tymczasem stróże jak wywozili, tak wywożą dalej popiół.

I tym razem odłożył p. prezydent tę sprawę na jesień, bo podobno placu niema na popiół. Na założenia wozów magistrat nie straci, bo później będzie pobierał od każdej kamienicy pewne wynagrodzenie za wywóz. W końcu przedstawił mówca zgromadzonym całą nędzę stróżów, ciemne i wilgotne nory, w jakich są zmuszeni mieszkać. Następnie przemawiali tow. Pałuba i Skwaśniewski.

Na wniosek tow. Bieleckiego zgromadzenie wybrało deputacyę do p. prezydenta celem przyspieszenia założenia wozów miejskich, zarazem uchwaliło urządzić po świętach publiczne zgromadzenie. Po zamknięciu zgromadzenia wpisało się do stowarzyszenia 35 stróżów i kilka kobiet.

Z ruchu robotniczego w Drohobyczu. W ostatnich dniach znowu na Podkarpaciu przybyło jedno stowarzyszenie zawodowe. W niedzielę 17 b. m. tow. **Ornstein i Fiaszczyński** jako delegaci krajowego stowarzyszenia robotników rzeźnickich przemawiali na dość licznem zgromadzeniu robotników rzeźnickich w Drohobyczu, poczem założyli stacyę płatniczą, do której zapisali się wszyscy drohobyccy robotnicy rzeźniccy.

Podwyższenie płac na kolejach państwowych zapowiedziane przez ministerstwo w czasie rokowań w sprawie obstrukcyi, przyniosło już kolejarzom rozczarowanie. Jak wiadomo, przyrzekło ministeryum w ugodzie, iż najmniejsza podwyżka wynosić będzie: dla pobierających do 2 K dziennie 20%, dla pobierających po 3 K 15%, do 4 K zaś 10%. Tymczasem, jak się już okazuje, nigdzie prawie — przy podwyższeniu płac — nie jest przestrzegana ustalona w ugodzie norma. Tak np. w warsztacie krakowskim tym, którzy nie mieli dotąd 2 K dziennie (od 85 ct. począwszy) podniesiono tę płacę do guldena; innym, pobierającym ponad 1 złr., dano ogółem tylko po 20 h, **dwunastu zaś pominięto zupełnie.**

Dotyczące ogłoszenie wywieszono w warsztacie na $1^1/_2$ godziny, poczem pospiesznie je zdjęto tak, iż robotnicy nie mieli nawet możności należycie je przeczytać. Kiedy inżyniera **Kurnikowskiego** (który obecnie dostał 120 K remuneracyi) zainterpelowali robotnicy dlaczego udzielone podwyżki różnią się tak bardzo od ustalonych w ugodzie, odparł Kurnikowski, iż to, co o ugodzie z ministerstwem pisano, były tylko „bajki, rozsiewane przez pisma agitacyjne“. P. Kurnikowski czytanie pism uważa widocznie za rzecz zbyteczną; w przeciwnym bowiem razie przekonałby się, iż dosłowny tekst ugody ogłoszony był również i w pismach niesocyalistycznych.

Robotnikom torowym — wbrew ugodzie — dano tylko po 10 hal. podwyżki i to nie wszystkim. Również automatyczny awans dla stabilizowanych „uregulowany“ ma być w sposób mogący wywołać największe rozgoryczenie.

Już dziś wywołała cała ta „regulacya płac“ wśród kolejarzy objawy silnego wzburzenia. Dyrekcye kolejowe z dziwnem jakiemś zacietrzewieniem **prą same do konfliktu.** Jeżeli bowiem zawarta z ministerstwem ugoda nadal będzie tak bezwstydnie łamaną — wówczas sama kolej przypisze sobie skutki swej niesłowności.

Upraszamy kolejarzy, by o wszystkich dalszych szczegółach donosili do sekretaryatu organizacyi (Lwów, Gródecka 95).

Związek robotników krawieckich o separatystach. Tow. Józef Praszek. sekretarz wiedeńskiego Związku krawców, przesłał do lwowskiego komitetu agitacyjnego krawców wyjaśnienie w sprawie stanowiska Związku krawieckiego wobec separatystów. W pierwszej części wyjaśnienia tłumaczy tow. Praszek, dlaczego Związek nie wykluczył dotychczas separatystów. Czytamy dosłownie:

„Zawodowe organizacye nie mogą nikogo, będącego odmiennych politycznych poglądów, ze swych szeregów wykluczyć, z tej prostej przyczyny, ponieważ idee polityczne są rzeczą przekonań każdego osobnika, jego politycznej dojrzałości i przeświadczenia. Z tej przyczyny nie mógł zarząd naszego Związku dopuścić do rozwiązania niektórych związkowych grup w Galicyi, którem tak zwani separatyści owładnęli, a to tem mniej gdyż ci ludzie twierdzą, iż są socyalnymi demokratami. **Nie wolno jednak pozwolić, by do naszych zawodowych organizacyj wchodzili ludzie, którzy wywołali ruch separatystyczny w tym celu, by swój interes polityczny załatwić.**

Wpływowi tych przed nikiem nieodpowiedzialnych ludzi musi się kres położyć, a **zarząd Związku będzie zmuszony chwycić się najostrzejszych środków przeciw takim grupom, w którychby się pokazało że dopuszczają do swych lokalów na posiedzenia i zgromadzenia separatystów, którzy rekrutują się przeważnie ze sfer akademickich**“.

Nadto przesłał tow. Praszek do wszystkich grup galicyjskich następujący komunikat:

„Wszystkim związkowym grupom w Galicyi podajemy do wiadomości, że na podstawie uchwały zawodowej konferencyi w Przemyślu, jako też i na podstawie uchwały krajowej zawodowej komisyi, obowiązaną jest każda grupa płacić krajowej komisyi zawodowej za każdego członka miesięcznie 1 hal.

Z tego nie mogą robić wyjątku t. zw. separatyści i muszą się również poddać temu postanowieniu“.

Zanik ręcznego rzemiosła. Konsul angielski we Filadelfii podaje swemu rządowi sprawozdanie z przemysłu szewskiego w Ameryce za rok 1904 Opiewa ono jak następuje:

W przemyśle szewskim w Ameryce pracuje obecnie tylko 197 tysięcy ludzi, gdy tymczasem w Anglii jest jeszcze 290 tysięcy zatrudnionych. Pomimo tego wytwarza Ameryka o wiele więcej obuwia, niż każdy inny kraj na świecie. Pochodzi to stąd, że Ameryka ma tak udoskonalone maszyny szewskie, iż wszystko obuwie wyrabia wyłącznie maszynami, a nawet sporządza maszyną. — W sprawozdaniu godne uwagi są ustępy, które wykazują, co za olbrzymi postęp zrobiły w Ameryce maszyny szewskie.

Otóż, aby można zrobić ręcznie 100 par męskich butów potrzeba było w roku 1865 użyć do tego 2225 godzin czasu pracy i każda para wtedy ręcznie wykonana kosztowała przeciętnie 21 marek. Ta sama ilość butów i tej samej jakości wykonana maszyną w r. 1904 kosztowała 296 godzin pracy, a przeciętna cena każdej pary wynosiła 3 m. Ta olbrzymia zniżka ceny za obuwie dozwoliła Ameryce opanować cały rynek światowy, do tego stopnia, że żadne inne państwo konkurować z nią nie może. Podług statystyki, na którą się ów konsul powołuje, wyprodukowano w Stanach Zjednoczonych, w r. 1900, 219 milionów par obuwia a w r. zeszłym aż 620 milionów par.

Robotnicy przy maszynach szewskich nie potrzebują się wcale szewstwa uczyć, gdyż przy olbrzymiem podziale pracy każdy człowiek, obojga płci, w kilku godzinach maszynowego szewstwa robić się nauczy.

Taki zanik ręcznego rzemiosła jak w szewstwie, robi postępy w każdym innym rzemiośle i ostateczny rezultat będzie wszędzie ten sam. Będzie z jednej strony ludność, a z drugiej dla niej pracujący niewolnik — maszyna. Będzie tylko potrzeba się ludzkości połączyć pod sztandar czerwony i ustanawiać wspólne panowanie nad chlebodajną ziemią i maszynami.

Sprawy partyjne.

Dwa zgromadzenia partyjne we Lwowie odbyły się w drugiej połowie grudnia. Na pierwszem przyjęto do wiadomości po ożywionej dyskusyi, sprawozdanie sekretarza komitetu miejscowego do wiadomości, poczem wybrano nowy komitet miejscowy, składający się z 22 członków i z redaktorów pism partyjnych.

Na drugiem zgromadzeniu wygłosił tow. dr. **Diamand** referat **o potrzebie codziennego pisma we Lwowie.** Po referacie wywiązała się dyskusya nad sposobami zdobycia potrzebnych na ten cel środków. Uchwalono wezwać wszystkich lwowskich robotników, aby na cel pisma składali w ciągu stycznia 1906 swój jednodniowy zarobek, ewentualnie w kilku ratach. Każda organizacya zawodowa ma się zająć urządzeniem w tej sprawie poufnego zgromadzenia.

Nowo wybrany komitet partyjny ukonstytuował się w ubiegły wtorek, wybierając tow. **Hankiewicza** przewodniczącym, tow. Schmindę i Wiesnera zastępcami przew., tow. Weinfelda kasyerem. tow. Hartleba sekretarzem.

Konferencya ukraińskiej socyalnej demokracyi. Komitet wykonawczy ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej zwołuje do Lwowa na dzień 28 stycznia drugą konferencyę ukraińskiej socyalnej demokracyi. Program obrad przedstawia się następująco: 1. Rewolucya w Rosyi. 2. Nasze stanowisko do stronnictw na Ukrainie. 3. Powszechne prawo głosowania. 4. Sprawa organizacyi. Projekt programu agrarnego. Obradować będzie konferencya w lokalu stowarzyszenia metalowców, w pasażu Mikolasza. Początek obrad o godz. 9 rano.

Z literatury i sztuki.

— **Pamiętnik Zofii Filipowiczównej.** Wydawnictwo „Naprzodu“, Kraków. „Dwa, dziewięć, piętnaście dwadzieścia pięć, trzydzieści cztery, trzydzieści siedm... tak płynie młodość; czterdzieści trzy, pięćdziesiąt... wszystkie siły, porywy, wyrażają się w cyfrach i utkwią nieruchomo na papierze; potem śmiertelna pustka i nic; teraz saldo-conti: E. L. Andreari, Wiedeń, faktura l. 172 złr. 675,47... zmęczona jestem... to tak już będzie do końca... A. Wechsberg et Co., Mor. Ostrawa. str. 355, za fakturę l. 421 złr.... Wsłuchiwać się w szepty własnej duszy, wydoskonalić słuch i umieć uchwycić niesfałszowaną treść własnych myśli... Umieć myśleć słowami. 1% skonto, za różnicę ceny, za fracht... Strasznie smutno. Przecież te tam marzycielki Petra Altenberga były praktyczniejsze, każda z nich pozwoliła się „pflegen“ (pielęgnować) pierwszemu lepszemu filistrowi: taki „Guter, Bester, Edelster“ nie rozumiał jej nic, ale ją pieścił; ona wtedy mogła marzyć, żyć. Było im z tem dobrze. Za manco przy Calamotila 10.75... Pełnia albo nic; połowiczności nie zniosę! 10 k—o à 86 ct. — 8.60 złr. Saldo. — I po co mi ta duma, poco?“ Oto smutne dzieje kobiety młodej i mocnej — która zmarła wcześnie, a męczyła się życiem, jak ptak schwytany w sidła. Była kobietą i pracować musiała na życie — więc jak każda kobieta wyzyskiwaną była i przerzucana z kąta w kąt — z jednego zawodu do drugiego —

które miały jedną wspólną cechę — że wypijając wszystkie jej młode siły, nie zawsze pozwalały jej nawet na zaspokojenie głodu. Zwykłego fizycznego głodu.

A cóż dopiero mówić o tem łaknieniu duszy, gorącej i do czynu zrywającej się pragnieniem niespokojnem a nieziszczalnem — bo drobne, małe codzienne prace i obowiązki przykuwają i ubezwładniają:

„W męczarniach głodu jak Tantal się żyje!
„Bez snu, bez jadła, każdy zwierz umiera;
„Ja — jestem człowiek — a więc jeszcze żyję“.

Kiedy losy rzucają tę młodą duszę w takie strony, gdzie piękna przyroda pozwala jej choć chwilowo zapominać o wewnętrznej rozterce, niepokój jej przycicha a głos wewnętrzny krystalizuje się w pragnieniach mocnych i pewnych:

„W wilgotnym gąszczu zwiędłych traw,
„Na łonie mokrej ziemi
„Modlić się będę: „Matko zbaw!..“
„I usty ssać drżącemi
„Stygnące soki tej przyrody,
„Co, by ukoić moje głody,
„Wstać by musiała w żarach lata
„I pić mi podać — war wszechświata!..“

I wtedy „zrozpaczonym i wątpiącym“ — rzuca radę, której nauczyło ją życie:

„Skarg waszych, narzekań nie uląkł się świat,
„Już koniec niedoli i tęsknot już kres,
I żale utulić dziś nadszedł już czas,
I szaty żałobne porzucić już raz.
„Skarg waszych. narzekań nie uląkł się świat,
„Ni z niebios ognisty. nie pomścił was grad
„Więc na cóż — daremnie w tej męce wam żyć,
„Ni marzyć, ni działać, ni umrzeć, ni śnić?!
—„W głos groźby, w hymn pomsty zamieńcie wasz jęk;
„Niech skargi przycichną, niech pierzchnie już lęk,
„Toż rozpacz potęgą i siłą jest ból.
„A zemsta pociskiem groźniejszym od kul“.

Zrozumiawszy, że walką i żądaniem, a nie bierną żałością lub narzekaniem zdobywa się prawa i uchyla krzywdy, poświęciła wszystkie swoje wolne, od twardej pracy na chleb, godziny gorliwej działalności wszędzie tam, gdzie walczą, żądają i biorą to, co im się należy. Miała też tę wielką pociechę — że przed śmiercią widziała i czuła zbliżający się dzień wyzwolenia dla tych, którzy wolności chcą i o nią walczyć umieją.

„Słyszę podziemny grzmot — i czuję ciche drgnienia
„Ziemi, co ze snu wstaje;
„I widzę: idzie już ta zorza wyzwolenia,
„Co ludziom wolność daje!“

Żałośnie robi się na sercu, że strofy te wyjęte z Pamiętnika, który widzimy przed sobą jako „wydanie pośmiertne“.

Książka wydana jest bardzo pięknie — i pod względem artystycznym odpowiada bardzo nawet wybrednym wymaganiom sztuki typograficznej. Zdobią ją rysunki i portret artysty malarza Jana Bukowskiego.

„Prawo Ludu“ nr. 10 wyszedł z druku i zawiera: Wielka licytacya! Kto spełni „warunki“ ks. Lampiarza? Chłopska skóra tanio na sprzedaż! Rada państwa. Szlachcice a chłopi (chłopskie rozmyślania nad miłością ludu u szlachty). Ojcowie kościoła a carat. Równe, powszechne, bezpośrednie, tajne prawo głosowania. Rewolucya w caracie. Toczą się krzywdą ludu! Zgromadzenia i wiece. Papież w obronie cara. Czarne kruki przeciw reformie wyborczej (w odpowiedzi „Nowemu dzwonkowi“). Listy z kraju (Zbaraż, Łazy). Z różnych stron. Odpowiedzi od redakcyi. Prenumerata kwartalna: 1 korona. Adres: Kraków, Sławkowska 29.

Ruska partya socyalno-demokratyczna wydała bardzo popularną broszurę agitacyjną o powszechnem prawie wyborczem p. t.: „Pro zahalne wyborcze prawo“. Nabywać można w administracyi „Woli“, Lwów, ul. Kampiana l. 13. Cena 6 h.

Obstrukcya kolejowa

przez piątek i sobotę panowała na dworcu kolejowym w Krakowie w całej pełni. Mimo naturalnego zmniejszenia ruchu przez zasystowanie przyjmowania przesyłek towarowych, zatory wagonowe wcale się nie zmniejszyły, gdyż robotnicy nabierają wprawy w pracy według instrukcyi i umieją tak szybować, że tory zamiast się opróżniać coraz więcej się zapełniają. Dworzec krakowski roi się od różnych kontrolorów, którzy szczególnie wczoraj namawiali kolejarzy, by ze względu na poranne depesze, donoszące o zawarciu ugody przerwali obstrukcyę. Ponieważ jednak ani szczegóły tej ugody nie są jeszcze znane, ani niema wskazówek od centralnej organizacyi, rozstrzygnięcie zapadnie dopiero na zgromadzeniu, odbyć się mającem dziś (sobota) w nocy.

Z linii

przychodzą pomyślne wiadomości. I tak donoszą nam ze Szczakowy, że wczoraj rano o o godz. 8 zaczęła się tam obstrukcya mimo groźb naczelnika Glaubera. W obstrukcyi biorą też udział maszyniści, a pierwszem następstwem było, że pociąg towarowy Nr. 1461 wskutek ogromnego opóźnienia musiał zostać rozwiązany, a następny pociąg Nr. 1463 miał także $2^1/_2$ godzinne opóźnienie. Jak wszędzie, tak i w Szczakowy znalazły się indywidua łamiące solidarność robotniczą; ale ogół zapamięta sobie tych wszystkich partieführerów i stationsaufseherów — do późniejszego obrachunku.

Na kolei państwowej

w Galicyi zanosi się na powtórzenie obstrukcyi, jeżeli ministerstwo kolei nie zmieni swego postępowania.

Z Rzeszowa donoszą nam, że tylko niektóre kategorye otrzymały zwyczajną remuneracyę świąteczną (fischgeld), a kategorye najwięcej potrzebujące: szyberzy, dozorcy stacyjni, robotnicy magazynowi itd. nie dostali. Takie forytowanie jednych, a poniżanie innych kategoryj służbowych nie może przyczynić się do przywrócenia normalnych stosunków, co z pewnością leży w intencyi kierownika ministerstwa dra Wrby.

Z Nowego Sącza donoszą nam, że rozgoryczenie między kolejarzami jest wielkie. Dnia 22 b. m. cały ruch w warsztatach stanął o godzinie 5 wieczorem, a kolejarze udali się przed kancelaryę inspektora Bartkiewicza, wyrażając okrzykami „hańba“ swoje oburzenie z powodu niedostatecznych koncesyj.

Wieczorem odbyło się poufne zgromadzenie kolejarzy, na którem jednogłośnie przyjęto rezolucyę, wyrażającą niezadowolenie z powodu niedotrzymania przyrzeczeń i oświadczającą gotowość do dalszej walki celem zdobycia lepszych warunków bytu.

Nowy Rok się zbliża!

Cała Polska niemal w walce dzisiaj o zdobycie praw politycznych i narodowych. Każdy dzień przynosi wiadomości z przebiegu tej walki. Człowiek nie czytujący teraz w Polsce dziennika i to dziennika będącego organem i wyrazem obozu walczącego, podobny jest do głuchoniemego kaleki, który nie wie co się dokoła niego dzieje.

Dlatego wzywamy Was Towarzysze i Towarzyszki do energicznego pobudzania swoich znajomych, aby abonowali **„Naprzód“**, który stoi w stałej służbie ludu polskiego w świętej jego walce o wyzwolenie.

Precz z głupiemi i oszukańczemi pismami burżuazyjnemi! Wstydem dla Polaka dzisiaj dawać pieniądze na szmaty konserwatywne, zohydzające ruch rewolucyjny w Polsce!

„Naprzód“ powinien teraz być w ręku każdego robotnika, każdego szanującego się człowieka w kraju.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Od Nowego Roku w felietonie drukować będziemy niezwykle zajmującą powieść głośnej autorki angielskiej (żony Polaka) **E. L. Woyniczowej** p. t.:

„Szerszeń“.

Powieść ta, pisana żywo i barwnie, osnuta jest na tle historyi walk rewolucyjnych o niepodległość Włoch.

Redakcya i Administracya „Naprzodu“.

„Wzrusza Lud.“

Łuk. XXIII, 5.

Północ. Niebo wyiskrzone gwiazdami, które migocą, jak iskry, ulatujące z tajemniczego, wiecznie gorejącego ogniska. Ziemia w białe szaty i zawitki przystrojona, niby oblubienica, czekająca ze drżeniem na przyjście miłego. Fale ludzi płyną ulicami miast i wsi. Spieszą do świątymi, gdzie spełnić się ma ten ślub — zaślubiny ziemi z niebem — które wydaje najmilszego swego Syna, aby ziemię zbawił.

Wielki, gotycki kościół, napełniony po brzegi wierzącymi, którzy przyszli święcić wielkie święto. Westchnienia ich płyną jak modlitwa, tam wysoko w górę, gdzie łuki sklepienia łączą się tragicznym gestem, błagalnie zaplecionych rąk. Cisza. Tylko dzwonek zadźwięczał gdzieś w oddali i dreszcz przebiegł po tłumie, jakby w przeczuciu, że oto ma się stać cud.

Nagle zagrzmiały organy tryumfalną pobudką — chór instrumentów, misternie zestrojonych, poddawać zaczął znaną wszystkim melodyę. Jak burza, jak trzęsienie ziemi, moc jakaś wstrząsnęła świątynią, wraz z tem wszystkiem żywem stworzeniem, które tłoczyło się w niej, oczekujące cudu. I stał się cud. Z piersi ludu buchnęła pieśń — radosna, zwycięska, tryumfująca:

Anioł pasterzom mówił:
Chrystus się nam narodził,
W Betleem, nie bardzo podłem mieście
Narodził się w ubóstwie...

I kto jest Ten, którego narodziny ludy od dwóch tysięcy lat wielbią radosną, tryumfalną pieśnią. Król? Pomazaniec Boży? Arcykapłan?

Cieśli syn, urodzony w stajence, pasterzom objawiony, jako bezsilne niemowlę, na rękach biednej, bezdomnej Matki. Obrońca nędzarzy i grzeszników.

I cóż on zdziałał przez krótkie, w młodzieńczym wieku przemocą zniszczone życie? Czy nawoływał lud, żeby „strzegł świętego porządku społeczeństwa“ i „niczego nie przedsiębrał buntowniczego“? (enc. Leona XIII do Polaków) On, który odejmował królestwo sprawiedliwości bogatym. Czy oddawał On „publiczną pochwałę mądrości i łagodności przepotężnego cesarza“ (enc. Piusa X do Polaków), pomimo, że nie był on krwiożerczym tyranem, ale istotnie przyjazne, dla narodu żydowskiego, którego Chrystus był synem, żywił uczucia?

Czy On to nauczał, „że wszelka władza od Boga pochodzi“ — On, który do władzy duchownej narodu swego wołał głośno i publicznie: „Biada wam biegłym w zakonie, iżeście wzięli klucz wyrozumienia: samiście nie weszli, a tych, którzy wchodzili, hamowaliście“ (Łuk. XI, 52). „Lecz teraz szukacie mnie zabić, człowieka, który wam prawdę mówił“. „Wy z ojca dyabła jesteście: a pożądliwoście ojca waszego czynić chcecie. On był mężobójcą od początku“. (Jan VIII, 40, 44).

A kiedy na śmierć Go wiedli, jakież oskarżenie, wśród mnóstwa kłamliwych i oszczerczych zeznań, najgłośniej na Jego podniosło się potępienie? „I poczęli nań skarżyć, mówiąc: Tegośmy naleźli podwracającego naród nasz i zakazującego dani dawać cesarzowi“. „A Piłat rzekł do przedniejszych kapłanów i do rzeszy: „Nic nie najduję winy w tym człowieku“. Lecz oni się silili, mówiąc: Wzrusza lud, ucząc po wszystkiej żydowskiej ziemi, począwszy od Galilei, aż dotąd“

„Podburza lud“ — oto zbrodnia, za którą zginął na krzyżu Ten, którego urodziny od dwóch tysięcy lat w wielkiej radości obchodzą ludy, albowiem On był Ten, który pokazał, że niema innej drogi dla tych, co dążą do „Królestwa Sprawiedliwości i Prawdy“, jak otwieranie ludowi oczu na niesprawiedliwość i kłamstwa — co kapłani, arcykapłani i wszelkie inne władze piętnowali zawsze jako zbrodnię — aż po dziś dzień.

„Podwraca i wzrusza lud“ — za to czcić i wielbić będzie Chrystusa ludzkość, której najlepsi synowie dawniej i dziś „wzruszają ludy“, kładąc życie swoje za sprowadzenie na ziemię „Królestwa Sprawiedliwości i Prawdy“.

Strejk powszechny.

Moskwa, 23 grudnia. (Pet. ag. tel.) W akwaryum, otoczonem przez wojsko, ze znajdujących się tam 10.000 ludzi aresztowano tylko 70, których po spisaniu protokółu puszczono na wolność. W ogrodzie znaleziono wielką ilość sztyletów, rewolwerów i noży. Dwie osoby zostały zranione.

Wczoraj odbywały się we wielu miejscach zgromadzenia z czerwonymi sztandarami, przyczem wygłaszano mowy. Kozacy i dragoni rozprószyli tłumy. W jednem miejscu przyszło do bójki. Policya aresztowała 42 osoby w tem studentów i studentki. Gdy aresztowanych prowadzono do biur policyjnych, tłum opadł policyantów i dał kilka strzałów. Jednego policyanta raniono.

Strejkujący używają gwałtów celem wymuszenia zamykania sklepów. Wielka część ludności cierpi już z powodu braku chleba. Ruch pocztowy i telegraficzny utrzymywany jest przez listonoszy, którzy ubrani są po cywilnemu.

Biuro kongresu ziemstw uchwaliło zwołać kongres w czerwcu.

Petersburg, 23 grudnia. (Pet. ag. tel.) **Wczoraj strejkowało 82 000 robotników, to znaczy dwie trzecie wszystkich stojących pod dozorem inspektorów fabrycznych**

Petersburg, 23 grudnia. (Pet. ag. tel.) Komunikat rządowy wzywa ludność stolicy, aby nie traciła równowagi (?) z powodu ogłoszenia strejku generalnego, albowiem poczyniono środki ostrożności celem zapobieżenia poważnym rozruchom, któreby ewentualnie zostały zaraz zgniecione. Gubernatorowie tych gubernij, którzy nie są w stanie utrzymać ładu, pozwolili właścicielom dóbr utworzyć na własny koszt straże policyjne.

Aresztowania w Warszawie.

Aresztowani zostali oprócz wymienionych już w „Naprzodzie“ osób: Józef Dąbrowski, były sekretarz „Kuryera Codziennego“, Józef Grodecki, były redaktor odpowiedzialny „Kuryera Codziennego“, Aleksander Heryng, syn uwięzionego również Zygmunta Herynga.

Natomiast nie zdołano aresztować tow. Stróżeckiego i dra Golde-Stróżeckiej, którzy wyjechali za granicę.

Mobilizacya kozaków.

Jak się dowiaduje „Siewiernyj Gołos“, zmobilizowano 60.000 kozaków, którzy mają być rozmieszczeni w wielkich miastach ogarniętych ruchem rewolucyjnym.

Ustawa wyborcza.

Petersburg, 23 grudnia. (Pet. ag. tel.). Rada ministrów ukończyła wczoraj obrady nad wyborami do dumy.

Dżuma w Rosyi.

„Nowoje Wremia“ donosi, że wśród kozaków kirgiskich w gubernii astrachańskiej szerzy się w groźny sposób dżuma, która objęła już przestrzeń 500 kilometrów długą, a 300 klm. szeroką. O wstrzymaniu pochodu dżumy niema mowy wobec braku lekarzy. Rząd rosyjski zaprzecza — naturalnie — temu doniesieniu.

TELEGRAMY.

Wezwanie międzynarodowego biura socyalistycznego.

Bruksela, 23 grudnia. Na propozycyę socyalistów amerykańskich wydało międzynarodowe biuro socyalistyczne odezwę do socyalistycznych partyj całego świata, wzywającą do upamiętnienia dnia 22 stycznia, rocznicy krwawej rzezi w Petersburgu, przez zebrania, wyrażające solidarność z proletaryatem rosyjskim i zbieranie składek na poparcie rewolucyi.

Traktat handlowy austryacko-szwajcarski.

Berno (szwajcarskie), 23 grudnia. Rada narodowa przyjęła wczoraj po krótkiej dyskusyi prowizoryczną umowę handlową z Austro-Węgrami. W ciągu dyskusyi mówcy podnieśli, że traktat dla Szwajcaryi nie jest korzystny, gdyż cło od drzewa zostało na szkodę szwajcarskiego leśnictwa zbytnio obniżone bez odpowiedniej rekompensaty. Szef departamentu handlowego Dencher oświadczył, że bez dalszych koncesyj ze strony Austro-Węgier żaden traktat nie przyjdzie do skutku.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rzym, 23 grudnia. Wczoraj pojawił się królewski dekret, przyjmujący dymisyę gabinetu Fortisa i powierzający Fortisowi ponownie misyę utworzenia gabinetu.

Rabunek wozu pocztowego.

Marsylia, 23 grudnia. Wczoraj wieczorem 10 indywiduów, uzbrojonych w rewolwery, napadło w centrum miasta na wóz pocztowy, zabiło woźnicę i zabrało wór, w którym znajdowało się 25 worków z listami. Konduktor ranny.

Traktat chińsko-japoński.

Waszyngton, 23 grudnia. Z Petersburga dochodzą szczegóły o zawartym właśnie traktacie chińsko-japońskim. Według niego Chińczycy zgadzają się na wydzierżawienie Japonii półwyspu liaotuńskiego i przyznają Japonii kontrolę nad koleją na półwyspie koło Szangtu-hung. Dalej rząd chiński daje Japonii prawo wybudowania linii kolejowej nad rzeką Jalu aż do Mukdenu. Chińczycy wyrażają gotowość otwarcia 16 portów i miast w Mandżuryi dla handlu światoweg, W ich liczbie znajduje się także Charbin.

KRONIKA.

Wszystkim przyjaciołom, abonentom i czytelnikom „Naprzodu“, oraz towarzyszom i i towarzyszkom partyjnym zasyłamy serdeczne życzenia: Wesołych Świąt!

Redakcya i Administracya „Naprzodu“.

Następny numer „Naprzodu“ — wobec doniosłych zajść rewolucyjnych w Rosyi i w Królestwie Polskiem — wyjdzie we wtorek 26 grudnia (dzień św. Szczepana) o godzinie 3 popołudniu i będzie zawierał świeże telegramy.

Posiedzenie miejscowego komitetu partyjnego odbędzie się we środę 27 bm. o godz. 8 wieczorem w Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6).

Kto zbiera składki? „Słowo Polskie“ ma dwóch korespondentów w Warszawie, a temsamem dwa zdania o tamtejszych wydarzeniach. Pisząc o zbieraniu składek przez „różne partye“ pisze korespondent „Bończa“ (Nr. 585 z 18 grudnia wyd. popoł.): „Dziś przyjdzie pan od socyalnej demokracyi, jutro elegancki pan

od partyi socyalistycznej, a pojutrze taki sobie pan od żydowskiego „bundu“. Poda ci taksę, doręczy pokwitowanie, tylko zapłać. Stawiasz opór? Ale, a wymowa rewolweru od czego?“ A zatem to socyaliści różnych odcieni zbierają składki.

Drugi korespondent, podpisujący się „P“ podaje (w numerze 590 z 21 grudnia wydanie poranne): „Organizatorami tych napadów są anarchiści, których było w Warszawie do niedawna około 40, obecnie zaś otrzymali znaczne posiłki ze sfer głodnych robotników i „czarnej sotni“. Niektóre organizacye socyalistyczne, którym przypisywano te napady, rozpoczęły kampanię przeciw tym terrorystom, wobec których władze zachowują się z najzupełniejszą obojętnością“.

A więc nie socyaliści, lecz anarchiści. Znaną już nam jest taktyka panów ze „Słowa polskiego“, polegająca na kłamaniu bezczelnem, obrzucaniu błotem socyalistów, a wycofywaniu się nieznacznem, gdy fakty kłam ich oszczerstwom zadadzą. Lecz ostatnie łgarstwa przechodzą wszelkie granice. Raz pisze się, że to socyaliści wymuszają pieniądze, grożąc rewolwerami, a w kilka dni później „niezręczne“ — mówmy zresztą prosto z mostu: podłe — wystąpienie prostuje się w ten sposób, że drugi korespondent pisze już o anarchistach, wymuszających pieniądze i skromnie zaznacza, że „niektóre organizacye socyalistyczne, którym przypisywano te napady, rozpoczęły kampanię...“

To samo mówi za siebie!

Koncert spacerowy. We wtorek 26 b. m., o godz. 3½ popoł., odbędzie się w Ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej w Krakowie koncert spacerowy, połączony z drzewkiem i zabawą dziecinną. Na program złożą się: chór, mandoliniści, cienie japońskie, gry konkursowe i t. p. Podczas zabawy przygrywać będzie muzyka wojskowa. Wstęp: dla dorosłych 50 h, dla dzieci 10 h.

Kadencya sądu przysięgłych w Krakowie rozpocznie się 5 lutego 1906.

Urlopy świąteczne dla żołnierzy zostały w tym roku znacznie ograniczone i wielu z nich, zamiast spędzić święta z rodziną, będą musieli spędzić je w koszarach. Krok ten podyktowany został zapewne względami na „rewolucyjne“ czasy.

Wybory do komisyi szacunkowej podatku osobisto dochodowego z okręgu Podgórze-miasto odbyły się w dniach 18, 20 i 21 bm. w lokalu oddziału podatkowego starostwa w Podgórzu. Z koła pierwszego wybrano na członka p. Bernarda Libana, na zastępcę p. Henryka Fraenkla, przemysłowców z Podgórza. Z koła drugiego zostali wybrani p. Izaak Aleksandrowicz, kupiec z Podgórza, na członka i p. Loebl Szódmak, kupiec z Podgórza, na zastępcę. W Kole trzeciem wybrany został na członka p. Ignacy Grządziel, majster kowalski z Podgórza, na zastępcę p. Jakób Piekło, kupiec z Podgórza.

Hrabia Michałowski przed sądem. Z Rzeszowa piszą nam: Przed trybunałem apelacyjnym sądu obwodowego w Rzeszowie, odbyła się w dniu 20 b. m. rozprawa dra Oberlaendera przeciw hr. Michałowskiemu o przekroczenie z § 491 u. k.

Trybunał apelacyjny pod przewodnictwem radcy Dobrowolskiego, w obecności nadradcy Jaśkiewicza, radcy Lewińskiego i sekretarza Turskiego jako wotantów, uwzględniając odwołanie i wywody dra Oberlaendera i tegoż zastępcy adw. dra Michnika, dopuścił dowody z ponownego przesłuchania i konfrontacyi świadków dyrektora Słotwińskiego i prof. Paczosy, oraz nowo ofiarowanego świadka ks. Rosponda i w tym celu rozprawę odroczył. Świadkowie ci będą słuchani i konfrontowani przed trybunałem w obecności stenografa.

Czem się zajmują członkowie Towarzystwa św. Wincentego a Paulo? W „Echu przemyskiem“ znajduje się sprawozdanie z całorocznej czynności „konferencyi św. Józefa męskiego towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Przemyślu“. W sprawozdaniu tem czytamy dosłownie:

„Czynni członkowie rozciągali swoją działalność w różnych kierunkach. Oprócz tajnych składek zbieranych każdego posiedzenia postanowili śledzić małżeństwa t. zw. „dzikie“ i starać się o ich uprawnienie wobec Kościoła“.

Skoro pobożni panowie z Wincentego a Paulo są tak przeciwni dzikim małżeństwom, możeby w takim razie rozpoczęli swoją akcyę od — księżych kucharek?! Kucharki księże nie mają dotychczas „uprawnienia wobec Kościoła“. Uzyskałyby zaś je niewątpliwie, gdyby zniesiono nareszcie celibat. Zamiast zaglądać w cudze łóżka i niepokoić „dzikie“ stadła, powinni pobożni panowie z Przemyśla dążyć wraz z wszystkimi rozsądniejszymi ludźmi do zniesienia celibatu.

Śledzenie „dzikich małżeństw“ kryje w sobie jeszcze i to niebezpieczeństwo, że pod dziką kołdrą mogliby czasem zauważyć członków towarzystwa „świętego“ Wincentego a Paulo.

Z Tarnopola piszą nam: Kiedyśmy piętnowali przed tygodniem gospodarkę w tarnopolskiej kasie chorych, postanowiliśmy nie poruszyć więcej tej kwestyi, aż przyjdzie odpowiednia pora, t. j. aż do następnych wyborów, kiedy towarzysze nasi zabiorą się z całą energią do zupełnego wyplenienia szkodników, rozgoszczonych w Kasie chorych. Nie możemy jednak pomijać milczeniem faktów, oburzających do żywego każdego uczciwego człowieka i nie możemy pozwolić, aby w tem „dwuleciu“, pozostawionem klice, święcono nadal bezkarnie orgie wyzysku i wzbogacano się ciężko zapracowanym groszem robotników.

Jeśli budowa kolei Tarnopol-Zbaraż nie zdołała wzbudzić wielkiego zaufania u ogółu, a faktem jest, że robotniby byli ostatnimi, którzy cieszyli się z tego, to jedynie dlatego, że bierze ona swój początek od Niementowskich i Milewskich; ten ostatni znany jest czytelnikom z „uczonej“ swej mowy w Sejmie o reformie wyborczej. To też dziś już widzimy skutki tego nieszczęśliwego pochodzenia; przedsiębiorcy i funkcyonaryusze noszą na sobie wyraźne piętno tego dziedzicznego obciążenia.

Przedsiębiorcą budowy kolei Tarnopol-Zbaraż jest p. Rybak, który wprowadził zupełnie inny system — znany wprawdzie, ale dotąd jeszcze w Tarnopolu nie praktykowany — wstrętnego wyzyskiwania robotników. Oto pomocnik p. Rybaka p. Teodorowicz zgłasza w Kasie chorych połowę faktycznego zarobku zajętych przy budowie ludzi, podczas gdy z pracy potrąconą zostaje cała należytość Kasy chorych. Co więc się dzieje z drugą połową należytości?

Robotnik Jan Filipoś zarabiał dyiennie 2 kor. 40 h. Pan Teodorowicz ściągał mu z płacy 2% i zgłaszał w kasie chorych, że Jan Filipoś zarabia tylko 1 k. 40 h. Na nieszczęście Filipoś zachorował, a otrzymawszy zapomogę w stosunku tylko do 1 k. 40 h., dowiedział się, że był zupełnie fałszywie „meldowany“.

Ten sam fakt miał miejsce u Jana Zawadzkiego, który również dowiedział się o tem podczas swej choroby. Chciał on zrobić z tego odpowiedni użytek, został jednak na czas jeszcze zaproszony do biura p. Rybaka, gdzie go wynagrodzono, a ponadto otrzymywał stąd różnicę należnego mu wsparcia.

Zapytujemy więc władze miejscowe, czy wiadomo im, w jak bezczelny sposób ograbia się biednego, ciemnego robotnika wiejskiego z ciężko zapracowanego grosza, a jeśli im wiadomo, co uczynić zamierzają, ażeby podobne instytucye jak p. Rybak et consortes uczynić nieszkodliwemi? Toż podobne instytucye, to rak toczący społeczeństwo nasze, a jeśli toleruje podobne macherstwa zagrażające mieniu biednego robotnika Zarząd Kasy chorych, nie powinien tego tolerować p. starosta Zawadzki, czuwający tak gorliwie nad „bezpieczeństwem“ publicznem podczas pochodów i demonstracyj socyalistycznych.

Stokrotnie mądrzej postępowałby p. Zawadzki, gdyby starał się zapobiedz podobnym nadużyciom a oddałby tem większą przysługę rządowi — niż bezmyślnem przeciwdziałaniem demonstracyom socyalistycznym.

Nic zresztą dziwnego, że p. Zawadzki, mając do wyboru między dobrem robotników a „wdzięcznością“ p. Schütza i rabina Babada wybiera to drugie, dowiadujemy się bowiem, że nowo upieczony — dzięki bożnicocom tarnopolskim „wybrany“ — radca miejski p. Schütz poszedł z rabinem Babadem do starosty Zawadzkiego, aby mu podziękować za „skuteczną obronę“ obywateli w dniu 28-ym listopada przed „rabusiami“ socyalistycznymi.

Zaiste prawdziwie tarnopolska to moralność.

W tutejszym garnizonie zarządziła komenda gorączkowe poszukiwanie za broszurami socyalistycznemi; u żołnierzy a nawet u feldweblów dokonano rewizyi.

Strejk nauczycieli bukowińskich szkół ludowych ma wybuchnąć. Rozchodzi się o to, że sejm uchwalił w ostatniej sesyi regulacyę płac nauczycielskich z dniem 1 stycznia 1906, a na pokrycie kosztów uchwalił nowy podatek od napojów spirytusowych. Rząd jednak odmówił tej ostatniej ustawie sankcyi, wobec czego regulacya płac nie może nastąpić. Dnia 17 bm. odbył się krajowy wiec nauczycieli w Czerniowcach, na którym uchwalono, na wypadek odmowy sankcyi, uciec się do ostatecznych środków, a nawet do strejku. Uchwałę tę zakomunikowano rządowi centralnemu we Wiedniu, oraz wybrano deputacyę dla przedstawienia tej sprawy cesarzowi.

Wojsko przeciw posłom. „Budap. Hirlap“ twierdzi, że w dniu 19 bm., t. j. w dniu posiedzenia sejmu węgierskiego, w niedalekich obok parlamentu w Budapeszcie koszarach było zgromadzonych 264 wybranych żołnierzy honwedów, zaopatrzonych w 5280 ostrych ładunków. Ten oddział miał za zadanie na dany sygnał wejść wprost do parlamentu i wypędzić posłów z gmachu parlamentarnego na wypadek, gdyby się opierali reskryptowi królewskiemu, odraczającemu sesyę sejmową.

Błogosławieni ubodzy... Rzymsko-katolicka parafia w Budapeszcie podzieloną jest na dziewięć okręgów, z których każdy stanowi osobne probostwo. Są to istne kopalnie złota. Roczny dochód najskromniejszego probostwa przynosi 20 tysięcy koron, proboszcze zaś w lepszych okręgach posiadają około 50.000 rocznego dochodu. Ale tą drobną kwotą nie każdy duszpasterz zdoła opędzić swe wydatki. Kto zajmuje tak wybitne stanowsko, jak proboszcz budapeszteński, ten wiele winien samemu sobie i innym, brać musi żywy udział w życiu „towarzyskiem“. A wieczory kasynowe, zielony stolik, pochłaniają taką moc pieniędzy! A kokoty! Najbogatszy nawet proboszcz nie potrafi związać końców swej sakwy. To też nietrudno uledz pokusie i dopuścić się drobnych zapewne nieprawidłowości. I nic dziwnego, że los taki spotkał jednego z kościelnych dostojników w Budapeszcie. Po śmierci proboszcza Beli Tothfalussy'ego odkryto w powierzonych jego opiece funduszach kościelnych brak kwoty 15.000 koron. Wypadek ten spowodował przeprowadzenie szkontrum we wszystkich probostwach budapeszteńskich. Skonstatowano, że drugi proboszcz, Koloman Rostchazy, skradł policę ubezpieczeniową na kilka tysięcy koron. Również pięknie popisał się największy z pośród tych dostojników, mianowicie biskup tytularny Bela Maurycy Kanovics, który miał dochodu rocznego 40.000 K. Kapłan ten zdefraudował wcale pokaźną sumkę. Przyjaciele biskupa sprawę zatuszowali i drogą składek załatali dziurę w funduszu religijnym. Zachęcony tem biskup defraudował dalej z całą swobodą i dopiero gdy zmarł i poszedł do nieba, wykryto ponownie brak 14.000 K. Tym razem nikt nie okazał się pochopnym do załatania dziury.

Ratują skarby, zapominają o życiu. Z Kilonii donoszą, że przybył tam torpedowiec rosyjski; przywiózł on bardzo cenny ładunek, złożony z gotówki w złocie i w klejnotach, należących do skarbu osobistego cara, Mikołaja II. Ow skarb zostanie złożony w depozycie w Oldenburgu. Donoszą dalej, że 2 torpedowce niemieckie patrolują ustawicznie między Kronsztadem a Petersburgiem, aby w razie nagłego niebezpieczeństwa zabrać rodzinę carską na pokład. Porozumienie między tymi okrętami a pałacem z jednej i Berlinem via Kłajpeda z drugiej strony utrzymuje telegraf bez drutu.

Emigracya ludzi i kapitału z Rosyi. Pisma niemieckie donoszą: Liczba zbiegów z Rosyi wzrasta z każdym dniem z tak błyskawiczną szybkością, że w obecnej porze zimowej niepodobna wszystkim dać przytułek. Przepełnione emigrantami rosyjskimi są zwłaszcza Berlin i Królewiec.

Kapitał rosyjski, który od roku przeszło emigrował nieustannie za granicę, teraz zalewa poprostu banki niemieckie. W bankach berlińskich ulokowano w tym roku kilkaset milionów rubli.

Hotele berlińskie są podobno po brzegi wypełnione przez uciekinierów z Rosyi. Studenckie mundurki rosyjskie spotyka się w Berlinie na każdym kroku, jak również wszędzie słyszy się język rosyjski.

Ameryka — Europie na „gwiazdkę“. Przed kilku dniami przywiózł parowiec amerykański „Filadelfia“ do Europy 3225 worków listowych, między nimi 60.000 przekazów, łącznej wartości około 10 milionów koron. Są to przeważnie podarki „gwiazdkowe“ i noworoczne od emigrantów dla ich rodzin w Europie.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Niedziela: O godz. 3 popołudniu „Ksiądz Marek“, poemat dramatyczny w 5 obrazach Juliusza Słowackiego (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczór „Jegomość Pan Rej w Babinie“, świecka krotofila w trzech sprawach A. Nowaczyńskiego.

Poniedziałek: „Warszawianka“, pieśń z r. 1831, napisał St. Wyspiański. „Konfederaci barsy“, dramat w 2 aktach Adama Mickiewicza.

Wtorek: O godz. 3 popołudniu „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach A. Lasoty; o godz. 7 wieczór „Wesele“, dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

Sroda: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach napisał L. Rydel, muzyka M. Świerzyńskiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ul. Grodzkiej l. 43, II p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 3—9, w niedzielę i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i o 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 8—9.

Biuro porady dla samouków otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady dla samouków w godzinach urzędowych.

W Sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej we wtorek o godz. 5 po południu: tow. Emil Haecker: „Historya socyalizmu przed rewolucyą francuską“.

Z CARATU.

O Chrustalewie,

uwięzionym przywódcy rady robotniczej, podają pisma rosyjskie następujące szczegóły: Chrustalew z przydomkiem Nossar pochodzi, jak Gapon, z Ukrainy. Urodził się w Pyrjatynie gub. połtawskiej jako syn stolarza, pracował w młodości w różnych zawodach, przyczem każdą wolną chwilkę używał do nauki. Prywatnie złożył egzamin z VI klasy gimnazyalnej w Łubniach, a po kilku latach zapisał się na uniwersytet w Petersburgu na wydział prawniczy. Tu odrazu wszedł w szeregi młodzieży, oddającej się propagandzie między robotnikami, a będąc już pomocnikiem adwokata przysięgłego, zaczął praktykę w drukarni. Z wiosną b. r. wysłała go drukarnia, w której pracował, jako swego delegata do rady robotniczej, gdzie odrazu wybił się na przodujące stanowisko.

✕ **Zwyczajne roczne Walne zebranie członków grupy IIO krawców,** odbędzie się 14 stycznia o godz. 2 popołudniu w Związku stow. Mały Rynek 6. Na porządku dziennym: Odczytanie protokołu, sprawozdanie kasowe za czas od 31 sierpnia do 31 grudnia 1905, udzielenie absolutoryum, wybór przewodniczącego i zastępcy, 8 członków wydziału i 4 zastępców, 5 członk. komisyi kontrolującej, wnioski. W razie braku kompletu odbędzie się drugie zgromadzenie w godzinę później bez względu na ilość obecnych. W tymże dniu odbędzie się obchód rocznicy pisma zawodowego „Robotnika Krawieckiego“.

✕ **Baczność robotnicy młodociani w Krakowie!** Stacya płatnicza Związku robotników młodocianych znajduje się w lokalu stow. „Postęp“ (Starowiślna 42, parter). Tam można zapisywać się na członków codziennie między godz. 8 a 9 wieczór, zaś w piątek i niedzielę między 6 a 9 wieczór.

✕ **W Przemyślu,** dwa razy tygodniowo w każdy poniedziałek i piątek odbywają się w lokalu Związku stow. rob. przy ul. Dobromilskiej 15, odczyty i wykłady.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Po cenach zniżonych poleca największa w okolicy Krakowa

Parowa Fabryka Wódek Polskich Romana Marczyńskiego

stare, odleżałe wódki, nalewki owocowe, likiery, rumy etc.

SKLEPY FABRYCZNE:

Kraków, Floryańska L. 32. Telefon 605. Zwierzyniec, Pałac L. 20. Telefon 77

tuż za rogatką. — Zamówienia na prowincyę odwrotną pocztą.

MLEKO
OBORA
KATARZYNA
KRAKÓW
DIETLOWSKA 111.

W Krakowie, przy wylocie Wielopola i Dietlowskiej na prawo od mostu kolejowego wydaje wprost od krów mleko

trzy razy dziennie.

Zamówienia przyjmuje się na miejscu lub u portyera Hotelu Saskiego.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

GERMANIA Akc. Tow. ubezpieczeń na życie W SZCZECINIE

W Austryi czynne od r. 1873.

Biura we Wiedniu, „Germaniahof" I. Lugeck Nr. 1 i Sonnenfelsgasse Nr. 1 we własnych gmachach Towarzystwa.

Stan ubezp. z końcem 1904	**822·9 milionów koron**
Fundusze rezerwowe	**356·4** „ „
Do rozdziału dywidend istniejące rezerwy zysku ubezpieczenia	**24·5** „ „
Dywidenda według planu B. w roku asekuracyjn. 1906/7 aż do 71½% pełnej premii.	

479

Ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy!

Korzyści ubezp. na wypadek niezdolności do pracy w porównaniu z każdym innym rodzajem upezp. są następujące: Na wypadek trwałej i zupełnej niezdolności do pracy, spowodowanej słabością lub wypadkiem np. chorobą umysłową, paraliżem, podagrą, uwiądem rdzenia pacierzowego, ślepotą, głuchotą itp uwalnia się ubezpieczonego począwszy od następnego roku ubezpieczenia od wszelkiego dalszego płacenia premij. Taryfa IV. JD. nadto otrzymuje ubezpieczony od tego samego czasu 5 lub 10% rentę roczną od ubezpieczonego kapitału aż do dożycia lub do dnia płatności ostatniej premii rocznej. — Bliższych wyjaśnień udziela bezpłatnie.

ADOLF LIBMANN, Dom bankowy, Lwów, Sykstuska 2.

Zastępca dla Krakowa: **Juliusz Nachtlicht,** Kraków, ul. Bracka l. 10.

Nowo wynalezione

Mydło i puder „Flora" Hartmana



są jedynie prawdziwymi środkami do pielęgnowania twarzy i rąk. Zupełnie zastępują wszelkie kremy, płyny i inne dotąd używane środki, szkodliwe dla skóry.

Gorąco polecone przez wielu lekarzy, zdaniem których lepsze środki kosmetyczne wynalezione być nie mogą. Piegi, pryszcze, wągry, liszaje i inne nieczystości skóry, po krótkiem użyciu mydła „Flora", zupełnie znikają. Cena kawałka mydła Kor. 1·50, 5 kawałków Kor. 6. Pudełko pudru Kor. 3·—. Codziennie wysyłka pocztą po otrzymaniu należności lub za zaliczeniem od firmy

D. Hartmann, Wiedeń I., Naglergasse 19.

Główny skład dla Galicyi: Bolesław de Dahlke w Krakowie, Dębniki.



Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę!

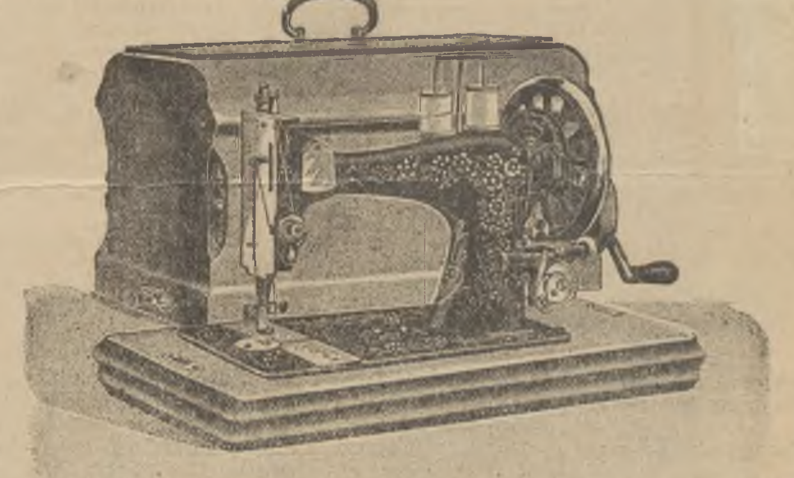
Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką System Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1.95, trzy sztuki złr. 5.50, sześć sztuk złr. 8.50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6.—. Stalowy damski rem. złr. 2.75. Srebrny damski zegarek złr. 3.90. Budzik najlepszy złr. 1·10. Łańcuszki srebrne od złr. 1—. Zegarki damskie złote od złr. 10.—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Ignacy Cypres, Kraków ul. Floryańska 49

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

WARSZTAT NAPRAWY IGNACEGO GROSSA



POD KIEROWNICTWEM:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1 (NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje maszyny używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

Tylko 5 koron **Ankrowy zegarek przyszłości** Tylko 5 koron



jest **mój prawdziwy szwajcarski** antymagnetyczny **patentowany ankrowy zegarek remontoir „System Roskopf"** z masywnym **na rubinach biegającym, solidnym werkiem ankrowym** z prawdziwym cyferblatem emaliowanym, z masywną plombą ochronną, zaopatrzoną prawdziwą niklową oprawą i pokrywą na zawiaskach nad werkiem, z owalnem uszkiem, 36 godzin idący, ozdobne i pozłacane wskazówki, dokładnie uregulowany, z **3-letnią gwarancyą** za sztukę **5 koron,** 3 sztuki K. 14·— 6 sztuk K 27·—.

Ten sam zegarek ze wskazówkami sekundowemi 1 sztuka **6** K. 3 sztuki 17 K., 6 sztuk 33 K. Ten sam zegarek z czarną oprawą stalową **6·50** K., 3 sytuki 18·— K., 6 sztuk 34·— K. Ten sam zegarek podwójnie kryty, z prawdziwą stalową oprawą, bez wskaz. sek. **8**·— K., 3 sztuki 22·— K., 6 sztuk 40 K. Ten sam zegarek podwójnie kryty w czarne oprawie stalowej satuka po **8·50** K., 3 sztuki 23·— K., 6 sztuk 42·— K. Ten sam zegarek podwójnie kryty, w prawdziwej niklowej oprawie, ze wskaz. sek. **9**·— K., 3 sztuki 24·— K., 6 sztuk 45·— K. Ten sam zegarek w oprawie prawdziwej srebrnej, nie kryty, bez wskaz. sek. sztuka **10**·— K., 3 sztuki 28.— K., 6 sztuk 52·— K., Ten sam zegarek w specyalnej silnej oprawie srebrnej, nie kryty, ze wskaz. sek. złr. **12·50** K., 3 sztuki 35·— K., 6 sztuk 68·— K. Ten sam zegarek podwójnie kryty, w srebrnej oprawie (3 pokrywy srebrne) sek. **16**·— K., 3 sztuki 46·— K. 6 sztuk 90·— K. Ten sam zegarek, podwójnie kryty, w specyalnej ciężkiej, bogato zdob. oprawie sreb. ze wskaz. sek., **18**·— K., 3 szt. 50·— K., 6 szt. 96·— K. Proszę tych zegerków nie zamieniać z tanimi zegarkami Roskopf, które bywają zalecane przez handlarzy, wszystkimi możliwymi środkami reklamy. Mój ankrowy zegarek przyszłości ma na celu służyć P. T. Publiczności, jako prawdziwie **solidny, dobry i pewny czasomierz** i odpowiada tenże **najzupełniej wymogom solidnego dobrego zegarka.**

Corocznie wysyłam więcej niż **50.000** sztuk zegarków ku **największemu zadowoleniu** moich P. T. Klientów. — **Cyfra ta bezprzykładna** w całej Austryi daje najlepszy dowód **rzetelności** mego domu.

Każde najmniejsze zamówienie zostaje jak najstaranniej wykonane. Zamiana w nieuszkodzrnym stanie dozwolona, lub też odsyła się pieniądze z powrotem bez jakiegokolwiek potrącenia. — Przesyłkę za zaliczką uskutecznia:

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx HANNS KONRAD Nr. 1156. (Czechy)

c. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Odznaczony c. k. austr. orłem pastwow. oraz złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i więcej niż z 100.000 listami uznania ze wszystkich części świata. — Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 1.000 odbitek wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Co ja moim lubym na gwiazdkę podaruję?

Najpraktyczniejsze jest

Maszyna Singera do szycia



która niezbędną jest w każdym domu, a można takową za bezcen nabyć wraz z przykrywką tylko **za złr. 29** z gwarancyą 5-cio letnią, która w każdym innym składzie o 30%, więcej kosztuje niż u mnie; biorę takową napowrót gdyby jak najlepiej nie funkcyonowała. — Wysyłki tylko za zaliczką. 654

Arnold Fallek w Krakowie ul. Grodzka l. 35.

Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą



Herbatę rosyjską

zbioru majowego, poleca handel 1

W. Adamowicza w Brodach

(na pograniczu rosyjskiem)

funt	„Familijna" bardzo dobra	złr. 1.40
	„Melange de Moskau" w oryg. opak.	„ 2.50
	„Imperial" Cesarska w oryg. opak.	„ 3.50
	„Okruchy" z najlep. herb. kwiat.	„ 1.20
	Grzybki litewskie tegoroczne kilo	„ 3.—

Herbata z Brodów!

Aparаty **fotograficzne,** zawsze **świeże klisze, papiery** oraz **wszelkie inne przybory fotograficzne** poleca **po cenach niskich**

Niemetz i Sp. w Krakowie

ul. Szewska l. 2 pierwszy dom od Rynku. 936

ZRANIENIA

wszelkiego rodzaju powinny być starannie chronione od każdego zanieczyszczenia,

ponieważ przez to może z najmniejszego zranienia powstać rana, ciężko się gojąca. — Używana od 40 lat maść rozmiękczająca zwana ***„Pragską maścią domową"*** okazała się skutecznym środkiem do opatrunków. — Ta sama utrzymuje rany czysto, chroni je, uśmierza zapalenia i bóle, działa chłodząco i przyspiesza zabliźnianie się.

Przesyłka pocztą codziennie.



1 wielka puszka 70 h; 1 mała puszka 50 h.
Pocztą zostają wysyłane opłatnie do każdej stacyi Austro-Węgier — po nadesłaniu **3 K 16 h 4 puszki,**
„ „ **7 K — h 10 puszek**
wszystkie części opakowania posiadają ustawowo zastrzeżoną markę ochronną.

Główny skład: B. Fragnera, c. i k. nadw. dostawcy

APTEKA „ZUM SCHWARZEN ADLER"

Praga, Kleinseite, Ecke der Nerudagasse Nr. 203.

532 Na składzie w aptekach Austro-Węgier.



84.711

pism z uznaniem są najlepszym dowodem wielkiej wartosci leczniczej „Jerzego Balsamu życiowego, który w nielicznych wypadkach, przy równych chorobach uzdrowił.

Niezliczona liczba chorych została wyleczona zapomocą „Jerzego Balsamu życiowego" szczególnie cierpiący na: **żołądek, jelita, brak apetytu, influenzę, kolki, febrę, reumatyzm, astmę, ból głowy, kaszel, ból zębów** i t. p. Tego dowodzi ostatecznie 84,711 pism z uznaniem. **12 małych albo 6 dużych** flasz. kosztuje opłatnie **K. 4·50,** jak również **1 flasz.** darmo. Przesyłka przez wyłącznego wytwórcę: **Stadtapotheke, Temesvár, St. Georgplatz 333.**



Nie p wi. no brakaąć w żadnym domu t. go taniego środka domowego. Marka ochronna rycerza Jerzego.

... kowie. (Telefon Nr. 510).